

Potrzeba rozwoju nauk ekonomicznych

MAKSYMILIAN POHORILLE

W dniach 17 i 18.XII.1962 r. odbyło się XI Plenum KC PZPR poświęcone sprawom nauki i szkolnictwa wyższego. W związku z tym publikujemy artykuł prof. M. Pohorille o potrzebie rozwoju nauk ekonomicznych.

NA WSTĘPIE, mówiąc o badaniach ekonomicznych i ich związku z praktyką, chciałbym podkreślić, iż istnieje obiektywna i pilna potrzeba społeczna przyspieszenia rozwoju nauk ekonomicznych.

Stwierdzenie to jest bardzo istotne. Społeczne uwarunkowanie nauki polega przecież m. in. na tym, iż gdy dojrzeje potrzeba społeczna rozwiązania jakiegoś problemu, nauka z reguły problem ten podejmuje. Oczywiście uświadomienie sobie tej potrzeby i stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju określonych badań naukowych decyduje w dużej mierze o uzyskaniu pożądanych wyników w krótszym czasie.

Jesteśmy — w moim przekonaniu — przed zasadniczym przełomem w dziedzinie ekonomii socjalizmu. Składają się na to trzy elementy. Po pierwsze przezwyciężenie kultu jednostki i jego skutków stworzyło warunki niezbędne do rozwoju nauk ekonomicznych. Po drugie doszliśmy w rozwoju gospodarczym do punktu zwrotnego, w którym brak pewnych naukowych rozwiązań w dziedzinie teorii planowania i zarządzania gospodarką daje się szczególnie boleśnie odczuwać. Powstał i rozwija się światowy system gospodarki socjalistycznej wykorzystujący ogromny dynamizm. Gospodarka poszczególnych krajów coraz bardziej się rozrasta, coraz bardziej skomplikowane są powiązania między poszczególnymi jej działaniami. Coraz trudniej przeto rozwiązywać problemy, jakie wysuwa życie gospodarcze na drodze empirycznej, coraz bardziej oczywista staje się potrzeba pogłębienia naukowych metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Po trzecie powstały nowe możliwości związane z rozwojem samej nauki. Dla obecnego okresu charakterystyczne jest to, iż nauki ekonomiczne przechodzą do coraz szerszej zakrojonych badań ilościowych. Przejście to stało się możliwe dzięki postępowi technicznemu, a w szczególności dzięki skonstruowaniu maszyn elektronicznych. Warunki ekonomiczne są zmienne, rezultaty przeto obliczeń ekonomicznych mają praktyczne znaczenie jedynie wówczas, gdy można je szybko uzyskać. Maszyny elektroniczne pozwalają na szybkie opracowanie ogromnego materiału liczbowego. Ślad nowe możliwości zastosowania matematyki w programowaniu. Nie należy jednak sądzić, iż można użyć optymalny plan, mechanicznie łącząc istniejące metody planowania z matematyką. Zastosowanie metod matematycznych w planowaniu wymaga dużej pracy w zakresie formułowania zadań planowych i konstruowania odpowiednich modeli ekonomiczno-matematycznych. Zasadnicze znaczenie ma zatem rozwój teorii ekonomicznej.

Partia nasza stworzyła dogodne warunki dla rozwoju nauk ekonomicznych. Ogólny klimat sprzyja rozwojowi twórczej myśli naukowej. Ogromny wysiłek partii zmierzający do uruchomienia tkwiących w naszej gospodarce rezerw, stał się bodźcem dla podjęcia przez naukę szeregu nowych problemów. Toteż w ostatnich kilku latach dokonał się poważny postęp w dziedzinie nauk ekonomicznych w Polsce. Nastąpiło znaczne ożywienie badań i istotne rozszerzenie ich zakresu. Znalazło to odzwierciedlenie w dużej ilości oryginalnych publikacji o charakterze monograficznym i syntetycznym. Nie znaczy to, iż zlikwidowano wszystkie białe plamy na mapie badań. Np. rozległa i bardzo ważna problematyka współpracy gospodarczej w ramach RWPG, jest dotychczas prawie niekwestionowana. Niewątpliwie jednak nastąpiło wyraźne pogłębienie myśli teoretycznej. Od opisu struktury instytucjonalnej gospodarki i ogólnych sformułowań na temat wymogów poszczególnych praw ekonomicznych, przeszło się do pogłębionej analizy treści oraz mechanizmu funkcjonowania systemu socjalistycznego.

Nasuwa się pytanie: czym wytłumaczyć fakt, iż rozwój teorii ekonomicznej w tak nieznanym stopniu pomaga naszej praktyce gospodarczej? Przyczyn należy doszukiwać się, w moim przekonaniu, zarówno po stronie samej nauki, jak i po stronie praktyki gospodarczej.

Warunkiem wstępnym rozwoju badań było uzyskanie pełnej jasności w kwestii charakteru i zadań ekonomii oraz uwolnienie się od balastu pewnych przestarzałych poglądów i pojęć.

Ekonomia jako nauka społeczna ma z natury rzeczy charakter ideologiczny. Różne nurty myśli ekonomicznej wywodzą się z różnych tradycji i są zapładniane przez różne ideały społeczne. Światopogląd uczonego, określone założenia teoretyczne decydują o wyborze problemów, o pytaniach na jakie szuka odpowiedzi, o punkcie widzenia, z którego prowadzi badania i wyciąga wnioski.

Problem charakteru i kierunków rozwoju ekonomii politycznej stał się w latach 1957-58 przedmiotem zacieklej dyskusji między ekonomistami. W ujęciu rewizjonistycznym marksistowskiej i burżuazyjnej ekonomii stanowią nie dwa przeciwstawne systemy teoretyczne, lecz dyscypliny zajmujące się różnymi przedmiotami. Nauka Marksa była przedstawiona jako szkoła socjologiczna w ekonomii, natomiast właściwym przedmiotem nauki ekonomii, tj. gospodarowania miała się rzekomo zajmować ekonomia burżuazyjna. Jest to oczywiście fałsz. Spór — historycznie rzecz biorąc — nie dotyczy bynajmniej tego, czy ekonomia polityczna powinna się zajmować problemami gospodarowania, czy też nie, lecz tego, jak powinna problem ten ujmować. Wobec naukowy metody marksistowskiej polega, na tym, że traktuje wszystkie kategorie ekonomiczne nie w sposób historyczny, lecz w ścisłym związku z całokształtem stosunków produkcyjnych na danym etapie rozwoju społeczeństwa. Otóż spór ten pochłonięty wielą energią intelektualną, lecz był on bardzo potrzebny.

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Stanisław Albinowski — BUKARESZTEŃSKIE
OBRADY RWPG: W DUCHU TWÓRCZE-
GO KOMPROMISU

— str. 1

Zadna gospodarka nie może rozwijać się bez trudności i napięć, zwłaszcza zaś gospodarka startująca z dość niskiego poziomu i stawiająca sobie ambitne cele. W Bukareszcie zadna z tych trudności nie była pominięta milczeniem, przeciwnie. Krytyka istniejącego stanu rzeczy, to tylko jedna strona metody antydogmatycznej, jaka cechowała obrady RWPG w Bukareszcie. Druga strona —

to poszukiwanie realnych metod usprawnienia i rozwoju, metod możliwych do przyjęcia przez wszystkie zainteresowane kraje.

Marceli Siedlanowski — WARUNKI UPO-
RZĄDKOWANIA DZIAŁALNOŚCI INWE-
STYCYJNEJ

— str. 1

Gospodarka narodowa ponosi niesłychane straty z tytułu zamrożenia środków i utraty masy towarowej na skutek zbyt późnego osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej. Straty te nigdzie nie są księgowane i — niestety — uchodzą wszelkiej kontroli. Jakże są drogi prowadzące do zapobieżenia tym stratom? Jakże trzeba postawić wnioski w kierunku uporządkowania działalności inwestycyjnej w przemyśle?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 6 STYCZNIA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 1 580

Bukareszteńskie obrady RWPG

W duchu twórczego kompromisu

STANISŁAW ALBINOWSKI

Oto dla przykładu problem rolnictwa. Wiadomo, że rok 1962 nie był najlepszy, a w ogóle ostatnie 4 lata nie przyniosły takiego rozwoju produkcji, jaki był założony. Wprawdzie produkcja zbóż w krajach RWPG wzrosła w r. 1962 do ok. 195 mln ton, przewyższając poziom roku 1959 o niemal 20 mln ton, lecz cały ten przyrost został uzyskany przez Związek Radziecki (21,5 mln ton) oraz CSRS (0,18 mln ton), natomiast we wszystkich pozostałych krajach wystąpił spadek zbiorów. Podobnie sprawa przedstawia się z ziemniakami, z tym, że wzrost produkcji wykazała tylko Polska i NRD, pozostałe zaś kraje RWPG — spadek.

W toku obrad poddano tę niekorzystną sytuację szczegółowej analizie. Stwierdzono, że zgodnie z założeniami narady przedstawicieli

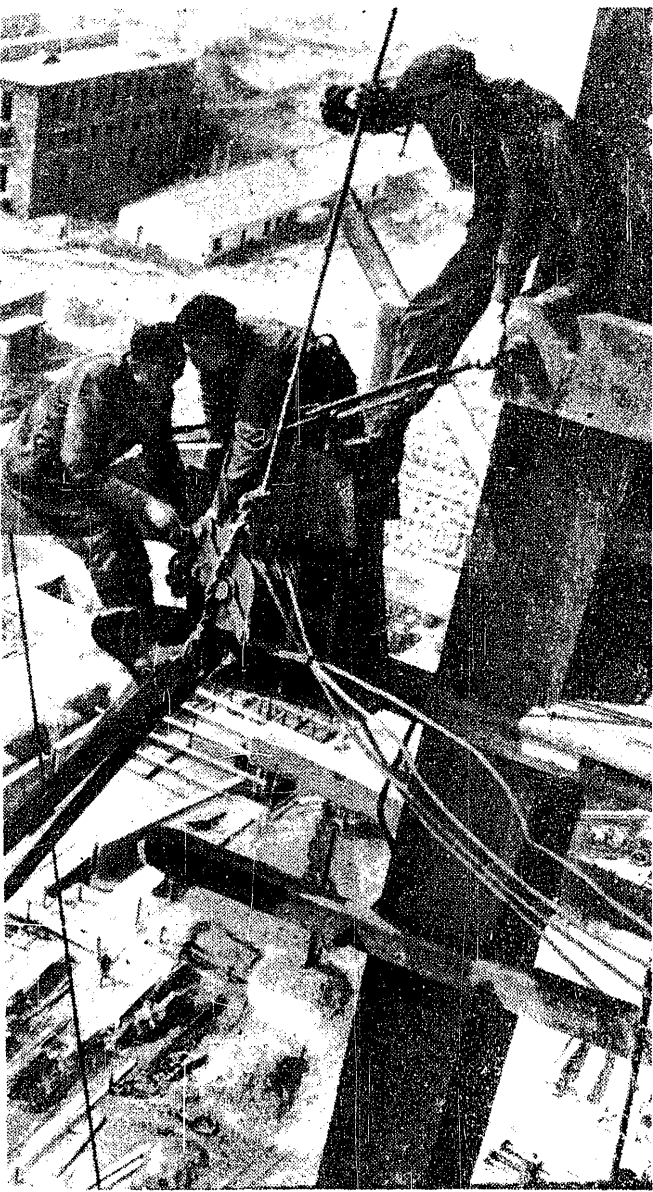
partii w lutym 1960, zwiększono zaopatrzenie rolnictwa w niezbędny sprzęt mechaniczny, nawozy sztuczne, przeprowadzono prace melioracyjne. Jednak efektywność wszystkich tych przedsięwzięć nie ujrzała się jeszcze w pełni, a spadek zbiorów głównych upraw nastąpił zarówno wskutek niekorzystnych warunków klimatycznych, jak i zmniejszenia arealu zasiewu zbóż na korzyść roślin przemysłowych.

W związku z tym Rada zalecała krajom członkowskim podjęcie szeregu kroków, w tym również przeprowadzenie dodatkowych inwestycji w celu lepszego zaopatrzenia rolnictwa. Związek Radziecki zwiększył dostawy maszyn melioracyjnych dla krajów RWPG. Komisja Handlu przeprowadziła koodynację zakupu pasz, a Komisja Rolnicza zajęła się wzrostem produkcji ziarna kwalifi-

kowanego i wzmoczoną wymianą przodujących doświadczeń agrotechnicznych. Nade wszystko jednak ma zostać przeprowadzona zmiana struktury upraw. Głównym problemem rolnictwa naszych krajów jest zwiększenie produkcji zbóż. Nastąpi więc zwiększenie obszaru ich zasiewów (kosztem upraw roślin technicznych) oraz — w ramach zwiększonego arealu upraw zbożowych — zmniejszenie zasiewów roślin mniej wydajnych (owies i żyto) na korzyść bardziej wydajnych (pszenica i jęczmień).

Na marginesie obrad bukareszteńskich warto zasygnalizować problem, który nie znalazł się jeszcze na porządku dziennym, ale który prawdopodobnie już w najbliższym

DOKONCZENIE NA STR. 1



Warunki uporządkowania działalności inwestycyjnej

MARCELI SIEDLANOWSKI

W NUMERZE 39 i 41 „Życia Gospodarczego” siuszenie wskazano na błędy popełniane przy realizacji inwestycji przemysłowych. Zgłoszone uwagi mają tym większą wartość, że wypowiedzieli je przedstawiciele instytucji biorących czynny udział w programowaniu, planowaniu, projektowaniu i wykonywaniu inwestycji oraz doprowadzaniu ich wydajności do pełnej projektowej zdolności produkcyjnej.

Wypowiedzi te warto uzupełnić analizą wynikłych z podanych w dyskusji błędów, strat gospodarczych; analizą ujętą we wzór syntetyczny charakteryzujący pod względem ekonomicznym daną inwestycję. Wzór taki mógłby przybrać taką formę:

$$E = \frac{N}{N + X + Y + Z}$$

gdzie:

E — współczynnik ekonomicznej efektywności inwestycji aż do osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej,

N — nakład inwestycyjny określony projektem,

X — suma przekroczeń tego nakładu,

Y — suma strat gospodarczych, wyrażonych w złotych i spowodowanych ponadplanowym zamrożeniem środków inwestycyjnych z tytułu przekroczenia czasu trwania cyklu budowy i uruchomienia inwestycji do pełnej projektowej zdolności produkcyjnej,

Z — straty gospodarcze (w złotych) z tytułu ubytku masy towarowej, na skutek opóźnienia budowy i oddania inwestycji do eksploatacji przy pełnej zdolności produkcyjnej.

Współczynnik efektywności może być obliczony zarówno dla poszczególnych wydziałów danej inwestycji, jak i dla całego obiektu. Straty Y i Z, nigdzie dotąd nie rejestrowane, są szczególnie niebezpieczne dla gospodarki narodowej, gdyż w skutkach swoich wydatnie oddziałują na obniżenie stopy życiowej obywateli.

Dla dobrze prowadzonej inwestycji współczynnik efektywności powinien być bliski jednocy, jeśli jest niższy, to dowodzi występowania poważnych strat.

Przeprowadzono u nas obliczenia dla szeregu zakończonych już in-

westycji, a ich rezultat charakteryzują następujące wielkości:

wskaźnik X wynosi średnio ok. 0,1 N, a Y + Z ok. 0,20 N, wtedy z wzoru: $E = N / (N + 0,1N + 0,2N)$ otrzymujemy współczynnik efektywności równy 0,77.

Transponując tę wielkość na zaplanowane w bieżącym pięcioletcu, inwestycje przemysłowe, można założyć, że jeśli będą one wykonywane w sposób dotychczasowy (przy popełnianiu dotychczasowych błędów technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych), to istniejące niebezpieczeństwo spowodowania w bieżącej pięcioletniej stracie gospodarczych wynoszących co najmniej ok. 30% preliminarzanego nakładu inwestycyjnego, tj. $255 \times 0,3 = 76,5$ miliardów złotych.

A co przedstawia sobą suma 76,5 mld zł? Można to plastycznie wyrazić przez porównanie przykładowe:

Za sumę tę można wybudować trzy huty im. Lenina w rozmiarze II etapu (przy założeniu 3,3 mln ton rocznej produkcji stali), albo wybudować domy mieszkalne dla 3 milionów obywateli, dając im normę mieszkalną wyższą od urzędowej — 10 m² na osobę. Tracąc zaś tę sumę, można obniżyć stopę życiową 6 milionom zawodowo czynnych obywateli o 2.550 zł rocznie każdemu.

Jak widać, jest się o co bić i jest się przed czym bronić.

Jakże są drogi prowadzące do zapobieżenia tym stratom? Jakże trzeba by postawić wnioski w kierunku uporządkowania działalności inwestycyjnej w przemyśle?

Otóż wnioski te, wynikające zresztą z istotnych zasad gospodarki socjalistycznej, można sformułować w kilku punktach.

Dla wszystkich rozpoczętych inwestycji należy:

1) Ustalić obowiązujący termin ukończenia zarówno całej budowy, jak i poszczególnych obiektów.

Pracownicy wszystkich rozpoczętych inwestycji nie posiadają koncepcji obowiązującego terminu ukończenia budowy. W planowej gospodarce jest to kardynalnym błędem. Terminy podawane w rocznych planach nie są obowiązujące, z roku na rok „półgigają” się, a niektóre nie egzekwuje.

2) Określić obowiązujący nieprzekraczalny nakład inwestycyjny dla

DOKONCZENIE NA STR. 2

JAKO psycholog pracy poznałam sobie zabierać głos w sprawie fluktuacji kadr, która jest zjawiskiem nie tylko społecznym, gospodarczym, lecz również psychologicznym. Badałam przyczyny fluktuacji kadr w przemyśle chemicznym, z tej pracy, jak i z moich poprzednich obserwacji zebranych w czasie wieloletniej praktyki w przemyśle wysuwają się wnioski, które wydają się być przynajmniej częściowym rozwiązaniem tego problemu. A problem fluktuacji dla wielu przedsiębiorstw jest palący.

Fluktuacja kadr jest zjawiskiem, którego ocenę jest ziożona ze względu na występujący w nim niekiedy sprzeczny interes społeczny i osobisty.

Dla przedsiębiorstw jest to z reguły zjawisko szkodliwe, przynoszące straty.

Pierwszym ujemnym skutkiem fluktuacji przynoszącym przedsiębiorstwom straty — to okresowy brak pracownika na danym stanowisku pracy. Ten brak pracownika może powodować przestoje, ale częściej, jak to stwierdziłam w szeregu przedsiębiorstw, robotę z opuszczanego stanowiska wykonują inni pracownicy kosztem pośpiechu, obniżenia jakości wyrobów, pracy po godzinach, przekładania urlopów, licząc na obniżenie kosztów, a nie na uzyskanie jakichś wyników i psychicznych.

Drugim o wiele ważniejszym ujemnym skutkiem jest to, że kiedy na miejsce zwolnionych przyjeżdżają nowi, a więc kiedy mogłoby się wydawać, że sprawa jest załatwiona — następuje okres wstrząsania nowo przyjeżdżających. Jest to okres niskiej wydajności, okres największego niszczenia narzędzi i surowców, okres, w którym zdarza się najwięcej wypadków i awarii. Jeśli w jakimś wydziale przedsiębiorstwa fluktuacja jest duża — to ilość okresów wdrożenia nowo przyjeżdżających zajęć taką część czasu produkcyjnego, że zakłady normalnie ok. pracy i staje się niewyliczalną przyczyną obniżonej wydajności.

I jeszcze jeden skutek fluktuacji na ogół niedoceniany — to wytworzenie przez odchodzących nieopłacanych posławsy do pracy u pozostałych.

Ujemne skutki fluktuacji odbijają się też na samych fluktuujących pracowników zmieniających pracę, gdy nowe miejsce nie spełnia przewidy-

wanych warunków, gdy doświadczanie i wprawa zawodowa marnuje się, gdy zmieniająca pracę narusza budżet rodzinny. Te ujemne dla pracowników skutki fluktuacji omawiane będą jeszcze dalej.

Ale na fluktuację kadr można też patrzeć jako na zjawisko dodatnie, jeśli jest przejawem inicjatywy pracowników w dążeniu do poprawienia sobie warunków bytu i warunków pracy oraz najważniejsze, jeśli jest przejawem dążenia do lepszego jobranta sobie pracy. Jak nam wiadomo, nie jest u nas stosowany psychologiczny dobór do pracy, a poradnictwo zawodowe działa tylko w

gule pracują w jednym miejscu po kilka — kilkanaście lat i jeśli zmieniają pracę, nie jest to pochojna decyzja, raczej zachodzą istotne przyczyny osobiste, których nie da się rozwiązać, czy pogodzić z tym miejscem pracy, względnie rzadziej odejście z zakładu jest ostrym protestem przeciw stosunkom, jakie wytworzyły się w miejscu pracy.

Kim są więc ci stale zmieniający miejsce pracy? Z przeprowadzonych badań nad fluktuacją wynika, że główną masę fluktuacyjną stanowią robotnicy niewykwalifikowani i przyuczeni do pracy, a więc robotnicy o niskich kwalifikacjach.

W przemyśle rozpowszechnił się pogląd, że wiele prostych i bardzo prostych prac można wykonywać nie umiejąc. Jakoby, każdy mógł stanąć przy stanowisku i wykonywać te proste prace, o innych znów, że wymagają zaledwie minimalnego przyuczenia, pokazania jak robić. Prace w magazynie, w transporcie, na tłocznich, wiertarce, montażu podzespołów, pakowaniu itp. są właśnie uważane za takie, tu od razu przy przyjęciu daje się robotnikowi maksymalną grupę możliwą na danym stanowisku pracy, przyucza się go w ciągu kilku godzin lub najwyżej paru tygodni

w nią fachowe umiejętności, jest rzeczywistość w ich wypadku korzystniejsza niż w wypadku robotników posiadających kwalifikacje i to przesłania nam sytuację społeczną robotników wykonujących proste prace w przemyśle. Ale oni sami nie odczuwają swojej sytuacji zarobkowej jako korzystnej, gdyż to czego nie umieją, nie jest dla nich ważne, bo nie wymaga się od nich wiedzy, lecz roboty, a ostatecznie pobory ich są jednak nieco niższe. To boli. Przy tym nie ich obdarza się zainicjowaniem zawodowym, ich praca nie jest oceniana jako ważna, każdy może ją robić. Pod-

Nie są to wszystkie „blaski” i „cienie” omówionej sytuacji zawodowej robotników niewykwalifikowanych w przemyśle i budownictwie. Wróćmy jednak do najważniejszego jej skutku, tj. 1. utraty.

Nadmierznie często zmieniają pracę robotnicy niewykwalifikowani i o niskich kwalifikacjach, jednocześnie oni właśnie stanowią porażd połowę siły przedsiębiorstw, tworząc tę wielką masę fluktuacyjną. Ich fluktuację trzeba więc zaliczować. Naturalnie niełatwo znaleźć receptę na wyliczenie tak skomplikowanego socjologicznego, psychologicznego i gospodarczego problemu, ale wydaje się, że rozwiązanie można znaleźć w postawieniu wymagania oraz w uzależnieniu zaszerogowania osobistego przy angażowaniu do pracy od ilości lat praktyki w danym zajęciu zawodowym i od posiadania świadectwa przyuczenia do pracy w tej właśnie dziedzinie. Wtedy bowiem robotnik nie będzie przenosił się co kilka lub kilkanaście miesięcy z przemysłu gumowego do farmaceutycznego lub metalowego, od obsługi aparatów do wyładunku lub pracy na budowie. Trzydziestoletni robotnik nie będą mieli w dowodzie osobistym po kilkanaście stempli zakładów pracy, bo przenoszenie się z jednego rodzaju pracy do innego będzie, nie jak dotychczas, stratą dla przedsiębiorstwa, lecz stratą materialną dla samego robotnika. Każda zmiana rodzaju pracy pociągnie za sobą konieczność paru lat stażu w niższych grupach zaszerogowania i konieczność odbycia przyuczenia w nowej dziedzinie.

Cyfrы mówią: w 1958 r. 33 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle nie miało pełnego wykształcenia podstawowego i 45 proc. tylko podstawowe, odliczmy inżynierów i urzędników, to wnioski nasuną się same.

Sprawa stawiania robotnikom niewykwalifikowanym wymagań nie jest niczym nowym, przewidziano to w 1958 r. w uchwale 527 Rady Ministrów o angażowaniu pracowników pełnoletnich bez kwalifikacji na stawki wg najniższej (I grupy), o obowiązku prz. zenia i odbycia stażu, aby uzyskać grupy wyższe. Ale, gdzie istnieje w naszym przemyśle pełnoletni robotnik zaangażowany w I lub II grupie? Otóż uchwala ta jest powszechnie ignorowana, a pojedyncze przedsiębiorstwa (jeśli personalnik wie o jej istnieniu) nie może jej u siebie zastosować, bo odstraszy od siebie kandydatów do pracy.

W tej sytuacji również sprawa przyuczenia, podwyższania kwalifikacji robotników stała się bezowocnym wysiłkiem fabrycznych referatów szkoleniowych.

Z realizacją wysuniętego tu postulatu o postawieniu wymagań kwalifikacyjnych wiąże się konieczność wprowadzenia pewnych uzupełnień do taryfikatorów kwalifikacyjnych, oraz sprawa wydawania robotnikom zaświadczeń pracy, stwierdzających dotychczasową praktykę.

Postawienie wymagań robotnikom, wykonującym proste prace w przemyśle i budownictwie, doprowadzi do ich stabilizacji w zajęciach zawodowych a przez to i w zakładach. Wyeliminuje przynajmniej wszystkie te wypadki, które są pochopnym porzuceniem pracy. Również stworzenie większych różnic płacowych między posiadającymi jakąś praktykę i kwalifikację w danym zawodzie czy zajęciu zawodowym, a zupełnie „surowymi” wpłynie na ich stabilizację zawodową.

Oczywiście, podane wyżej wnioski nie rozwiążą tej części fluktuacji, która powstaje na skutek wewnętrznej sytuacji w przedsiębiorstwie lub na skutek trudnej sytuacji lokalizacyjno-mieszkaniowej przedsiębiorstwa. Niemniej jednak wnioski te odnoszą się do znacznej części fluktuacji, która wynika z pochopnych zmian pracy przez robotników bez kwalifikacji.

Czy fluktuację kadr można zahamować

MARIA RZEPKOWA

minimalnym zakresie, wobec tego pracownik świadomie, czy nieświadomie sam stosuje dobór do pracy, a nawet zawodu, metodą prób i błędów, a więc część zmian pracy powinna być oceniana, jako nieodzwon. Poza tym zmiana miejsca pracy, po zdobyciu przez pracownika pewnych doświadczeń i utrwalaaniu ich, jest czynnikiem rozwoju osobistego i zawodowego.

Również, gdy przedsiębiorstwo wymienia pracowników o niskich kwalifikacjach na wysoko kwalifikowanych, pozbywa się pracowników niepożądanych, względnie zmniejsza stan zatrudnienia na skutek postępu technicznego — fluktuacja jest zjawiskiem dodatnim.

Czy fluktuację kadr można i trzeba zahamować? Na pewno w tych punktach, gdzie jest ona obopólnie niekorzystna lub niekorzystna dla przedsiębiorstwa i w zasadzie nie nie dająca jednostce.

Naturalnie nie byłoby słusne zahamowanie fluktuacji w ogóle np. środkami administracyjnymi, utrudniającymi zmianę pracy wszystkich, bo jest możliwe, że rozwój osobisty i zawodowy robotnika, urzędnika czy inżyniera wymaga po kilku latach zmiany miejsca pracy, że jest dla nich korzyścią i korzyścią społeczną. Po co zresztą ograniczać np. fluktuację personelu administracyjno - biurowego, jeśli wynosi ona kilka procent, a ilość pracowników administracyjno-biurowych w przemyśle stanowi 8 proc. ogólnego stanu zatrudnienia. Trzeba by może postawić paradoksalne pytanie: czy fluktuacja pracowników administracyjnych nie należy pobudzić? Pytanie to nabiera sensu, jeśli zestawimy się z danymi o fluktuacji robotników, która wynosi ponad 30 proc. ich rocznego stanu zatrudnienia, a robotnicy w przedsiębiorstwie stanowią ok. 80 proc. załogi. Zmieniający często pracę robotnicy stanowią więc olbrzymią liczbowo masę, i ta ilość właśnie tworzy zjawisko gospodarczo i społecznie szkodliwe.

Rozwiązanie tego problemu nie jest łatwe i dotychczasowe wysiłki przedsiębiorstw dają tylko małe i nietrwałe rezultaty.

Od lat widzimy w gazetach dziesiątki ogłoszeń o poszukiwaniu pracowników. Oczywiście jest, że zapotrzebowanie na jakichś pracowników jest zasadniczym warunkiem umożliwiający powstanie fluktuacji danej grupy. Jednak wysoko wykwalifikowani robotnicy, frezerzy, aparatowicy, radiomechanicy, rębacze nie zmieniają pracy masowo, z re-

Dynamicznie rozwijający się polski przemysł stworzył wyjątkowo korzystną sytuację dla robotników. Zapotrzebowanie na siłę roboczą jest wielkie, co prawda przedsiębiorstwa poszukują pracowników wykwalifikowanych, ale ponieważ tych brak, przyjmują tych, którzy są, dając im maksymalne warunki pracy, jakie tylko dać mogą, tzn. takie, aby tylko nie przekroczyły stawek, jakie mają starzy robotnicy z kwalifikacjami, obok których będą nowo przyjęci pracownicy, b) w przeciwnym razie zatrudni ich sąsiednie przedsiębiorstwo.

Wytworzył się w naszym przemyśle zwyczaj, że V i VI grupę zaszerogowania osobistego otrzymują robotnicy z kilkuletnią praktyką, natomiast niewykwalifikowanym dorosłym robotnikom, przyjmowanym do pracy daje się grupę IV, V rzadko III. Ta mała różnica płac jest silnie odczuwana jako niesprawiedliwość przez tych z praktyką, a dla niewykwalifikowanych nie stanowi bodźca do osiągnięcia kwalifikacji. Zwykle pracują na akord, biorą do wykonania każdą robotę, żądają roboty więcej płatnych — ale jak je wykonują?

Różnica płac przy angażowaniu niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych robotników jest za mała, a czy ich wyniki pracy też tak mało od siebie odbiegają? Otóż robotnicy niskich kwalifikacji wykonują na ogół proste czynności wynikające z podziału pracy, i trzeba przyznać, że nieraz do ilościowo dorównują tym pracownikom z kwalifikacjami i praktyką. Ale jak te roboty są wykonane pod względem jakości? Właśnie tę jakość wszyscy znamy z codziennego użytku. Znamy jakość naszych wyrobów przemysłowych a szczególnie jakość wykonawstwa budowlanego. Znamy brzydotę wielu wyrobów, w które wszedł cenny surowiec, nierazdo importowany. Właściwie wiele artykułów, które docierają do nas jest na pograniczu „bubli” i braków.

Przyczyna — brak kultury zawodowej! Co się jednak kryje pod tą utartą już formułką?

Robotnik wykwalifikowany lub choćby tylko przyuczony, ale z wieloletnią praktyką w danej dziedzinie, zdobywa umiejętności, nabiera pewnych doświadczeń zawodowych — te zaś, jeśli nie zapomniał, to co najmniej umożliwiają powstanie lepszych jakości.

i uważa za robotnika, ale przyuczony i potem wstępny okres pracy np. roczny nie wpływa już na zaszerogowanie pracownika, a maksymalna grupa zaszerogowania wpływa ujemnie na jego stosunek do uczenia się.

A przecież, czy rzeczywistość nie na pozór proste roboty w przemyśle nie wymagają żadnych umiejętności? Czy rzeczywistość przenoszenie butli z kwasem, długich, ciężkich, lub delikatnych przedmiotów nie wymaga umiejętności i doświadczenia? Czy rzeczywistość z montażu elektrycznego podzespołów, z magazynowania stali, od obsługi aparatów chemicznych można przejść do pracy w magazynach spożywczych, w transporcie maszyn, do kontekcjonowania śniegowców lub jako pomocnik konserwatora wind, i po podpisaniu instrukcji, a nawet po szczegółowym instruktarzu, ale bez doświadczenia — dobrze i wydajnie pracować. Kontrola techniczna sprawdza jakość pod zasadniczymi względami, ale ilu trzeba by brałszy, żeby sprawdzić każdy wkreś. Zdarza się, że monter w kosztownym urządzeniu wkreśa wkreś na zapalnik, bo mu zabrakło i nie chce się iść po większe. „Mocno trzyma” — jest więc zadowolony ze swego sprytu, a że naraził kosztowne urządzenie, które rozleci się u klienta — to go nie obchodzi, mało się nad tym zastanawia. Wchodzić tu może w grę zła wola, lekkomyślność, obojętność, niewiedza. Razem brak kultury zawodowej, który cechuje właśnie tych niewykwalifikowanych i przyuczonych robotników. Pogląd jeszcze sytuację to, że się od nich niczego nie wymaga przy przyjęciu do pracy, wystarczą dwie ręce. Potem też trudno wymagać jakości, bo zostało zaakceptowane to, że robotnik nie jest przygotowany do pracy. Robotnik więc wymaga zarobków, bo odejdzie. Stąd fluktuacja i ustępstwa na jakości aż do granicy braków, byle tylko wykonana robotą mogła przejść przez kontrolę techniczną. Kto pracuje w przemyśle, wie, ile właśnie tu jest targów a nawet kłótni między „złosiłymi” brakerem a „sprytnym” robotnikiem.

Czy jednak ta uprzywilejowana sytuacja społeczna jest dla niewykwalifikowanych robotników obojętnie korzystna? Obiektywna ocena zasferowanej pracy w stosunku do wykonywanej pracy, wliczając

legają frustracji, a reakcja na przeżycie wyraża się w negatywnej ocenie pracy, zwierchników, surowców. Wykorzystują więc zapotrzebowanie rynku pracy i stale poszukują lepszych warunków, wędrują od zakładu do zakładu. Robotnicy ci dużo widzieli, wydaje im się więc, że wiele wiedzą, że są sprytni, ambicja nakazuje im przybierać postawę pewności siebie. Ta sytuacja psychologiczna — społeczna oczywiście nie prowadzi do rozwoju zawodowego, lecz do dyktantwa na nskim poziomie. Od tego człowieka nie się nie wymaga, on sam też od siebie nie wymaga, ale wiele wymaga od otoczenia, od zakładu pracy, z tej racji, że przystąpił do pracy. Oczywiście ma to dalsze konsekwencje rodzinne i wychowawcze wobec dzieci, prowadzi do wyrównania porażek życiowych alkoholem i rodzi niepożądany stosunek do mienia społecznego. Ta więc pozorna korzyść z sytuacji życiowa niewykwalifikowanych robotników jest ich klęską.

Tymczasem robotnicy z jakimiś kwalifikacjami, którzy włożyli w swoje przygotowanie poważny wysiłek widzą sytuację niewykwalifikowanych jako korzystniejszą od własnej przez to, że ci bez żadnego wkładu w przygotowanie się do pracy są prawie tak samo oceniani finansowo. Przede wszystkim jednak silnie, jako krzywdząca, odczuwa tę sytuację najwrażliwsza część młodzieży robotniczej, ci, którzy chcieli być solidnymi, fachowymi robotnikami, skończyli więc 3-letnią zasadniczą szkołę zawodową, rozpoczęli pracę od wstępnego stażu pracy (stusnie), otrzymali II grupę zaszerogowania (susznie), pracują na równi z innymi robotnikami (susznie) a zarabiają często dwukrotnie mniej niż pracujący obok nich robotnicy niewykwalifikowani. Wywołuje to zrozumiałe rozgorzenie u młodzieży, która przecież ma szczególne rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Przy tym młodzież, która już to poznała, widzi, że opłaci jej się nie przynajmniej do posiadania świadectwa, a nawet opłaci jej się nie pracować w swoim zawodzie. Oczywiście, jest to patrzeć krótkowzrocznie. Ta sytuacja zmienia też stosunek do nauki tych, którzy bieżąco uczą się w szkołach. Słowa nauczycieli i rodziców nie są tak oczywiście prawdziwe.

rozwiązań. Problemowi temu nie udeziela się w moim przekonaniu dostatecznej uwagi w programach studiów ekonomicznych i technicznych. Konieczne jest określenie niezbędnego minimum wiadomości technicznych, jakie powinien posiadać ekonomista i wiedzy ekonomicznej, jaką powinien posiadać inżynier, aby jeden mógł pod adresem drugiego formułować rozsądne pytanie i aby byli w stanie współpracować ze sobą.

Daleko idąca specjalizacja wymaga silniejszego zaakcentowania potrzeby ścisłej współpracy przedstawicieli różnych specjalności. Jest to widoczne już na szczeblu przedsiębiorstwa. Problemy postępu technicznego, bodźców ekonomicznych, psychologii pracy i socjologii występują w ścisłym powiązaniu ze sobą. Popularne jest ostatnio hasło integracji nauk humanistycznych. Wydaje mi się ono zbyt wąskie. Staje się obecnie ogromny problem integracji nauk w ogóle. Problem zatem powiązania nauk ekonomicznych z praktyką ma bardzo wiele różnorodnych aspektów. Nie sposób ich tutaj szczegółowo analizować. Jestem jednak przekonany, że wytyczne Plenum zmobilizują wysiłek pracowników nauki i wskażą im prawidłowy kierunek działania, iż koncentracja środków i woli na głównych kierunkach uderzenia pozwoli na przyspieszenie rozwoju naszej gospodarki i nauki.

MAKSYMILIAN POHORILLE

Stanisław KNAUFF

W dniu 20 grudnia zmarł Stanisław Knauff, redaktor naczelny „Gazety Handlowej” i Przewodniczący Rady Wydawniczej Wydawnictwa RSW Prasa „Prasa Krajowa”. Zmarły od dziesięciu lat był związany ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i publicystyką ekonomiczną. Po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął w 1927 r. pracę w Polskim Towarzystwie Emigracyjnym, prowadząc ważny dział opieki nad młodzieżą polską z Francji, Belgii i Danii, kształcącej się w Polsce. Równocześnie podjęła pracę dziennikarską jako redaktor tygodnika „Wychodźca”. W 1933 r. objął w Czerniowcach stanowisko zagranicznego korespondenta PAT. W tym okresie publikuje szereg prac publicystycznych w „Wiadomościach Literackich”, „Kurierze Warszawskim”, „Morzu”, „Kurierze Bałtyckim” i innych czasopiśmie. Od 1937 r. do wybuchu wojny i aresztowania przez hitlerowców, pracował w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku. W okresie okupacji aż do wybuchu powstania zatrudniony był w PZUW.

W okresie powojennym red. St. Knauff poświęcił się niemal wyłącznie problematyce handlu wewnętrznego, początkowo jako kierownik Biura Informacji Gospodarczej w Ministerstwie Aprobacji i Handlu oraz naczelnik wydziału prasowego w MHW, a od 1950 r. jako naczelny redaktor „Gazety Handlowej”.

Zamieścił wiele artykułów i felietonów w różnych czasopiśmie i dziennikach oraz wydał książkę pt. „Wojna zaczęła się w Gdańsku”.

W tym samym czasie red. St. Knauff wiele czasu i energii poświęcił pracy społecznej w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Przez kilka lat pisał stanowiąc sekretarza Oddziału Warszawskiego SDP oraz przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. W późniejszych latach był członkiem Sądu Koleżeńskiego SDP oraz Klubu Publicystów Ekonomicznych.

Odniesiony był Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia oraz Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski.

Potrzeba rozwoju nauk ekonomicznych

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Z jednej strony wykazana została bezpłodność stosowania teorii burżuazyjnych do rozwiązywania dotychczasowych zagadnień budownictwa socjalistycznego. Z drugiej zaś strony, marksistowski świadomość o konieczności zajęcia się praktycznymi metodami gospodarowania, które w poprzednim okresie były z reguły pomijane.

Ekonomia polityczna stwarza podstawę dla ekonomii branżowych, gdyż bez znajomości ogólnych związków i prawidłowości, bez wzbogacenia arsenatu pojęć i narzędzi badawczych nie są one w stanie rozwijać się. Ekonomiki branżowe zatem idą z reguły za ekonomią polityczną. Stąd pewne opóźnienie w rozwoju ekonomii branżowych. Opóźnienie to zostanie tym szybciej

zlikwidowane, im solidniejsze przygotowanie ogólnoteoretyczne uzyskała kadra ekonomiczna. Obecnie sprawa ta nie przedstawia się najlepiej. Poprawa istniejącego stanu rzeczy wymaga dość radykalnej rewizji programu kształcenia kadr naukowych w dziedzinie wszystkich nauk ekonomicznych.

W ekonomii, podobnie jak w innych dziedzinach nauki, można mówić o badaniach podstawowych i stosowanych. Nasza słabość polega na tym, iż brak jest przekładni od teorii do praktyki. Jest to wynikiem, z jednej strony istniejących jeszcze luk w samej teorii i niedostatecznego rozwoju ekonomii branżowych, z drugiej zaś strony — poważnych braków w organizacji nauki. Względne znaczenie ma właściwie ustawienie instytucji badawczych. Możliwie szybko uzyskanie odpowiedzi na konkretne pytania,

dotyczące bieżącej praktyki gospodarczej, wymaga zerwania z izolowanymi i częściowymi badaniami oraz przejścia do badań kompleksowych, wykorzystujących wszystkie możliwości materialne, jakie tkwią w pełni nowoczesnym warsztacie naukowym. Jest to możliwe przede wszystkim w instytucjach. Dotychczas jednak instytucji niewiele różni się — jeśli chodzi o metody pracy i planowanie badań od katedr w wyższych uczelniach. Słowem, mamy tu do czynienia z pewną sumą indywidualnych prac podjętych często w celu uzyskania tytułu naukowego.

Jest i druga strona zagadnienia, tj. stanowisko resortów gospodarczych. W ostatnich latach zarysowała się wyraźna zmiana nastawienia praktyki do badań ekonomicznych. Wyrazem tego jest większe niż w poprzednim okresie zainteresowanie wynikami niektórych badań oraz tendencja do organizowania własnych komórek badawczych. To jednak nie wystarczy. Trzeba, aby praktyka gospodarcza formułowała konkretne pytania pod adresem nauki, by miała jasną koncepcję odnośnie tego, czego można i należy spodziewać się po określonych badaniach. Praktyka gospodarcza wykazuje często nieuzasadniony brak cierpliwości w oczekiwaniu na wyniki prac naukowo-badawczych. Niecierpliwość, która oznacza nieograniczoną wóbc złą wolę, czy nieudolność godna jest pochwały, lecz nauka jest zazwyczaj dziedziną, w

której niecierpliwość przynosił raczej ujemne, niż pozytywne rezultaty. Uzyskanie wyników wymaga tu długiej, żmudnej i uporczywej pracy. Brak cierpliwości może spowodować marnotrawstwo środków i energii.

Momentem godnym podkreślenia jest wreszcie ścisła współzależność między tym co może i powinien zrobić ekonomista z doskonałaniem metod zarządzania gospodarką narodową. Partia nasza podjęła kilka lat temu duży wysiłek zmierzający do usprawnienia tych metod. Mamy w tej dziedzinie szereg osiągnięć, mamy i pewne niepowodzenia, musimy jednak nadal uporczywie poszukiwać rozwiązań optymalnego. O niezwykłej złożoności problemu świadczą chociażby szeroka dyskusja, jaka ostatnio rozgorzała na ten temat na łamach prasy radzieckiej. Powołujemy obecnie do życia służbę ekonomiczną w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Rola tej służby zależy nie tyle od prerogatyw, jakie przynosi jej oficjalnie ekonomista, co od ich przygotowania i faktycznych ram, w jakich dokonuje się wyboru ekonomicznego, zależy od zakresu w jakim metody produkcyjne poddane są ekonomicznej weryfikacji.

Niezmiernie ważne znaczenie ma silniejsze powiązanie walki o postęp techniczny z walką o postęp ekonomiczny. Rozwijanie w sposób izolowany od siebie problemów technicznych i ekonomicznych zmniejsza znacznie wartość tych

Grupa CZYTELNIKÓW Kto ma finansować wczasy

JEDNA z podstawowych zdobyczy socjalizmu w Polsce to wczasy pracownicze. Konstytucyjnie zagwarantowane wszystkim obywatelom prawo do wypoczynku realizowane jest głównie poprzez zorganizowane formy wczasów pracowniczych.

W praktyce wykształciły się dwie podstawowe formy wczasów pracowniczych: wczasy organizowane przez istniejące przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych Fundusz Wczasów Pracowniczych oraz wczasy organizowane przez zakłady pracy. W ostatnim czasie bardzo intensywnie rozwijają się szczególnie wczasy pracownicze, organizowane przez zakłady pracy.

Praktyka rozwijania wczasów pracowniczych, organizowanych i finansowanych przez zakłady pracy budzi jednak pewne wątpliwości natury zasadniczej.

1. Niedostatecznie uzasadnione jest daleko idące różnicowanie uprawnień pracowników w różnych zakładach pracy do korzystania z wczasów.

Przedsiębiorstwa dysponujące poważnymi kwotami funduszu zakładowego mogą wysłać wszystkich swoich pracowników z rodzinami (bliźszymi i dalszymi) w okresie letnim do atrakcyjnych miejscowości nad morze czy w góry. Przedsiębiorstwa natomiast posiadające mniejsze kwoty funduszu zakładowego lub zwłaszcza przedsiębiorstwa i zakłady pracy, które nie tworzą w ogóle funduszu zakładowego, nie mogą nierzad wysłać ani jednego pracownika na wczasy w okresie letnim (skierowania pracowników na wczasy Funduszu Wczasów Pracowniczych w okresie letnim są bardzo ograniczone).

Kierowanie na ulgowe wczasy zakładów pracy całego personelu kierowniczego i personelu inżyniersko-technicznego, który jest stosunkowo dobrze sytuowany, przy równoczesnym pozbawieniu prawa do korzystania z wczasów ulgowych pracowników przedsiębiorstw i instytucji nie posiadających funduszu zakładowego, pracowników otrzymujących niższe uposażenia (np. naukowców) — uważane jest, jako wysoce niesprawiedliwe. Prawo do korzystania z ulgowych wczasów pracowników powinni mieć zagwarantowane wszyscy pracownicy w zasadzie w równym stopniu. Preferencje w tym zakresie powinny być ewentualnie tworzone tylko dla pracowników najgorzej sytuowanych oraz dla pracowników zatrudnionych w szkodliwych lub uciążliwych warunkach dla zdrowia (np. górników czy hutników).

2. Niesłuszne jest także uzależnianie prawa do korzystania z ulgowych wczasów pracowniczych od wyników finansowych przedsiębiorstw i od wysokości odpisów na fundusz zakładowy. Załogi przedsiębiorstw, które często nie z własnej winy nie wypracowały funduszu zakładowego, powinny mieć także prawo do odpoczynku i zregenerowania swoich sił na wczasach pracowniczych. Nie należy — moim zdaniem — wiązać prawa do odpoczynku na wczasach pracowniczych z bodźcami ekonomicznymi działającymi w przedsiębiorstwie. Świadczenia socjalno-kulturalne na rzecz pracowników, w tej liczbie także i wczasy pracownicze, winny być finansowane z budżetu państwa na jednolitych zasadach we wszystkich zakładach pracy na terenie całego kraju. Oczywiście warunkiem wprowadzenia takiej zmiany musiałaby być odpowiednia rewizja obowiązujących zasad tworzenia i podziału funduszu zakładowego. Fundusz zakładowy powinien być przeznaczony w zasadzie wyłącznie na nagrody indywidualne dla pracowników.

3. Pewne zastrzeżenia budzi duże zróżnicowanie opłat, jakości wyżywienia, wyposażenia budynków wczasowych itp. Opłaty za wczasy w zakładach domach wczasowych są z reguły niezależne od wysokości zarobków pracowników i są nieco niższe od opłat obowiązujących w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych. Brak standardów i norm ogólnokrajowych powoduje, że w różnych domach wczasowych jest bardzo różne wyżywienie. Bardzo zróżnicowane jest także wyposażenie budynków wczasowych. W budynkach zakładów pracy, które dysponują poważniejszymi funduszami jest z reguły przesyadny komfort (parkiety w stołówkach i na korytarzach, kafelki w łazienkach, drogie dywany w salach, palmy i inne egzotyczne kwiaty na balkonach i w świetlicach), inne natomiast domy są wyposażone bardzo prymitywnie (w niektórych brak nawet firanek w oknach). Bardzo różne są także koszty organizowania wczasów przez różne zakłady pracy. Przedsiębiorstwa, które budują domy wczasowe od podstaw, muszą przeznaczyć na ten cel znacznie większe kredyty niż przedsiębiorstwa, które wyremontowały przydzielony im budynek nieodpłatnie. Bardziej przedsiębiorcze zakłady pracy postarają się o przydzielenie im w miejscowościach atrakcyjnych budynków mało zniszczonych, których remont i adaptacja na cele wczasowe nie wymagały

dużych nakładów. Oczywiście ilość tego rodzaju obiektów jest niewielka i ograniczona. Przedsiębiorstwa, które może bardziej predestynowane byłyby do otrzymania budynku w takiej miejscowości, nie mają żadnych możliwości wysłania tam pracowników na wczasy.

4. Organizacja wczasów przez zakłady pracy z reguły w bardzo odległych miejscowościach podraża koszty administracyjne wczasów. Każdy dom wczasowy musi mieć odrębne kierownictwo, intendenta, księgowego, kasjera, musi mieć odrębny transport itp. Jeżeli w jakiejś miejscowości jest np. 100 zakładowych domów wczasowych, to w każdym z tych domów zatrudnia się cały ten aparat administracyjny, do każdego domu wprowadza się samochód (często ciężarowy) w celu przewożenia artykułów żywnościowych do stołówek.

W tych warunkach oczywiście nie może być w pełni wykorzystany ani aparat administracyjny ani transport. Przy istnieniu domów administracyjnych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych możliwe jest łączenie administracji, zaopatrzenia i transportu w celu pełnego ich wykorzystania, co oczywiście znacznie obniża koszty administracyjne organizacji wczasów.

Administrowanie każdym domem wczasowym oddzielnie uniemożliwia także w dużym stopniu koordynację zaopatrzenia, wspólną organizację imprez kulturalnych w danej miejscowości itp. Organizowanie wczasów przez zakłady pracy w miejscowościach oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od zakładów pracy utrudnia także w poważnym stopniu bieżącą kontrolę administracji domów wczasowych.

5. Negatywnie wreszcie należy ocenić kierowanie pracowników na zakładowe wczasy pracownicze co najmniej do tych samych miejscowości. Pracownicy chętniej spędziliby wczasy co roku w innej miejscowości. Zmiana miejscowości i klimatu wczasów pracowniczych winny także spełniać funkcje krajoznawcze. Wszyscy pracownicy chcą zwiedzić możliwie najwięcej miejscowości w kraju. Tymczasem przydzielenie np. w niektórych bardzo atrakcyjnych miejscowościach (np. w Świnoujściu) prawie wszystkim domom wczasowym określonym zakładom pracy, praktycznie rzecz biorąc, uniemożliwia pracownikom innych zakładów pracy spędzenie w tych miejscowościach choćby kilku dni.

W świetle powyższych uwag powstaje pytanie, czy słuszną jest tendencja rozwijania zakładowych wczasów pracowniczych, czy raczej zakłady pracy są najbardziej odpowiednimi organami do organizowania wczasów pracowniczych.

Organizacja wczasów pracowniczych przez zakłady pracy uzasadniona jest w państwach kapitalistycznych, gdzie stanowi jedno z narzędzi konkurencji pomiędzy prywatnymi przedsiębiorstwami. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne, przeznaczając część zysku na świadczenia socjalno-bytowe załogi, w tej liczbie także i na organizację wczasów, pomijając już to, że korzystają z tego tytułu z reguły z pewnych ulg podatkowych, chcą w ten sposób zapewnić sobie tańszą siłę roboczą, chcą bardziej związać załogę z zakładem pracy.

Wydaje się jednak, że w państwach socjalistycznych tego rodzaju praktyka organizowania wczasów pracowniczych przez zakłady pracy nie znajduje dostatecznego uzasadnienia. Daleko posunięta decentralizacja na tym odcinku prowadzi do szkodliwego partykularyzmu, nie pozwala na prowadzenie racjonalnej polityki wczasowej w skali całego kraju. Nie ma także wcale potrzeby absorbowania wszystkich przedsiębiorstw i instytucji w kraju budową, remontami, eksploatacją i administracją domów wczasowych oraz organizacją wczasów pracowniczych. Wyspecjalizowany aparat może wypełnić te funkcje znacznie lepiej i taniej.

Wydaje się, że najbardziej predestynowaną instytucją do organizowania i prowadzenia wczasów pracowniczych są związki zawodowe, które ustawowo powołane są między innymi do tego celu. Deficyt finansowy domów wczasowych powinien być pokrywany wyłącznie z budżetu centralnego. Źródłem zaś pokrycia deficytu powinny być składki z tytułu ubezpieczeń społecznych, które ewentualnie winny zostać odpowiednio skorygowane oraz środki przedsiębiorstw, o które zmniejszone zostaną odpisy na fundusz zakładowy. W celu zmniejszenia deficytu powinna zostać rozszerzona możliwość korzystania z wczasów pełnopłatnych. Pracownicy, których uposażenia przekraczają znacznie przeciętną płacę w kraju lub których dochody na jednego członka rodziny kształtują się stosunkowo wysoko (np. ponad 1.000 zł miesięcznie) nie powinni mieć prawa do korzystania z wczasów ulgowych.

JOZEF KALETA

DOKONCZENIE ZF STR 1

każdego obiektu, a w związku z tym ustalić pełną odpowiedzialność inwestora za dotrzymanie tego warunku. Warto by też zastanowić się nad obciążeniem kosztorysantów odpowiedzialnością za fałszywie sporządzony kosztorys.

Do tej pory panuje w tej dziedzinie niesłychany chaos, który przez nikogo nie jest regulowany; nadeszła więc sprawa tę definitywnie załatwić.

3) Ustalić obowiązujący termin osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej każdego obiektu i całej inwestycji; terminy powinny być ujęte w szczegółowo opracowane harmonogramy, najlepiej w postaci wykresów „S” lub wykresów Gantta. Warunek ten na-

trzebować i jego pokrycia. Niestety do tej pory tego bilansu nie sporządza się i dlatego planowa realizacja inwestycji nie jest możliwa.

Na przyszłość, bez ustalenia obowiązujących terminów zakończenia budowy i osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej nowych inwestycji rozpoczynać nie należy. Należy bowiem wreszcie zaprowadzić tu porządek.

Wszystkie terminy należy na bieżąco kontrolować i na bieżąco wyciągać odpowiednie konsekwencje w stosunku do winnych ich niedotrzymania.

Terminy niekontrolowane i nieegzekwowane tracą swoją wartość, a przecież podstawą gospodarki socjalistycznej jest plan i kontrola jego wykonania.

Należy zakazać oddawania do eksploatacji obiektów przed ich za-

Warunki uporządkowania działalności inwestycyjnej

leży rozciągnąć również na rozpoczęte, ale jeszcze nie zakończone inwestycje.

Gospodarka narodowa ponosi niesłychane straty z tytułu zamrożenia środków i utraty masy towarowej na skutek zbyt późnego osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej. Straty te niegdyś nie są kwęgowane i — niestety — uchodzą wszelkiej kontroli.

4) Dla zagwarantowania osiągnięcia w planowanym terminie pełnej projektowej zdolności produkcyjnej oddawanych do eksploatacji obiektów należy zawczasu przygotować odpowiednio przeszkolone załogi.

Zdarza się często, że nieprzystosowanie odpowiednio wyszkolonej załogi na całe lata rozciąga termin osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej obiektów oddanych do eksploatacji, powodując tym ogromne straty wynikające z zamrożenia kapitałów inwestycyjnych.

Wszystkie wymienione terminy należy zharmonizować z będącymi do dyspozycji środkami finansowymi i materiałowymi (materiałami, maszynami, urządzeniami oraz z mocami przerobowymi przedsiębiorstw budowlano-montażowych).

W gospodarce planowej obowiązkowo musi być prowadzony bilans za-

kończeniem, jeśli niemożliwe jest utrzymanie ekonomicznie uzasadnionej produkcji.

Gospodarka narodowa ponosiła olbrzymie straty z powodu oddania do eksploatacji obiektów nie wykonanych, wymagających dorobek i przeróbek; w takich warunkach produkcja daje straty, a ostateczny koszt inwestycji nieopieranie rośnie.

Dla wprowadzenia porządku w inwestycjach należy zweryfikować niektóre służby inwestycyjne i biura projektowe pod względem przygotowania ich do wmożonych zadań inwestycyjnych.

Gospodarka narodowa ponosiła duże straty z powodu nieefektywnych kadry biur projektowych i służb inwestycyjnych; za straty te nikt nigdy nie ponosił odpowiedzialności, a po 15 latach praktyki inwestycyjnej można żądać zarówno odpowiedzialności, jak obciążenia właścicieli fachowcami organów prowadzących inwestycje.

5) Należy stworzyć nowy i właściwy system bodźce ekonomiczne system premiowania pracowników na wszystkich szczeblach służb inwestycyjnych. System ten powinien opierać się na faktycznym wykonaniu wszystkich ustalonych rygorów. Chodzi tu głównie o dotrzymanie cykli uruchomienia po-



szczególnych obiektów i całej inwestycji aż do osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej, dotrzymanie obowiązujących terminów budowy i uruchomienia inwestycji, jakości i kompleksowości budowy i uruchomienia, utrzymywania w granicach planów dopuszczalnych współczynnika efektywności budowy i uruchomienia inwestycji do pełnej projektowej zdolności produkcyjnej.

Obecny sposób premiowania służb inwestycyjnych sprzeczny jest z wszelkimi zasadami ustalania bodźców ekonomicznych i jest właściwie antybodyem ekonomicznego prowadzenia inwestycji.

Ustalając wysokie premie za dobrą robotę inwestycyjną, należy równocześnie ustalić normy kar za robotę złą. Jest to bowiem kardynalna zasada prowadzenia każdej działalności.

Należy ustalić odpowiedzialność za błędy w projektowaniu oraz kosztorysowaniu. Dotąd bowiem brak jest jakiegokolwiek pod tym względem odpowiedzialności.

Dla obliczenia i przeanalizowania strat dotąd poniesionych w działalności inwestycyjnej powinno się dla większej ilości specjalnie wybranych

inwestycji obliczyć poniesione „straty” gospodarcze dotyczące w szczególności:

— przekroczenia projektowanego nakładu inwestycyjnego, — strat wynikających z ponadplanowego zamrożenia środków inwestycyjnych, — strat z ubytku masy towarowej na skutek opóźnienia budowy.

Kierownictwo służb inwestycyjnych musi bowiem zdawać sobie sprawę z powstałych strat oraz przyczyn je powodujących. Obliczając te straty powinno się dla każdej analizowanej inwestycji ustalić współczynnik efektywności budowy i uruchomienia obiektu aż do osiągnięcia pełnej projektowej zdolności produkcyjnej.

Rezultaty tej analizy należałoby przedyskutować w szerszym gronie służb inwestycyjnych.

Tylko bowiem przez analizę błędów można je eliminować i wreszcie dojść do prawdziwego uporządkowania działalności inwestycyjnej.

MARCELI SIEDLANOWSKI

*) Problem ten został bardziej szczegółowo omówiony w artykułach tegoż autora, opublikowanych w nr nr 1 i 5 z 1961 r. miesięcznika „Inwestycje i Budownictwo”.

NAUKI I TECHNIKI

KOMU ŻURAW, KOMU...

OK 1,5 roku temu prasę obiegła informacja, iż w Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych zaczęto konstruować żurawia budowlanego, sterowanego zdalnie falami radiowymi. Mówią na ten temat inż. Ryszard Wojski i Norbert Heffer z laboratorium elektroniki Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn w Bytomiu:

„Wyposażenie suwnic, dźwigów oraz żurawi budowlanych w urządzenie do zdalnego sterowania może mieć duży wpływ na poprawę jakości pracy. Głównym jednak efektem jest tu podniesienie bezpieczeństwa pracy i zapewnienie bezawaryjnego, wydłużającego użytkowania, przeludku drogi, towarów. W budownictwie np. wielkopłytowym przenoszenie elementów przesłaniają często operatorów dźwigowemu pole widzenia, a praca — na wyzucie” powołuje liczne wypadki niszczące kosztownych ładunków.”

Owoce i interesujące próby w tej dziedzinie prowadził, przy ścisłej współpracy bytomskiego Biura w Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych, jej główny elektryk — Stanisław Buszko. Lecz cała rzecz rozbiła się o brak pieniędzy na eksperymentowanie. Zakład ich nie posiadał, a Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Budowlanych odmówiło dotacji.

Inż. Stanisław Buszko twierdzi, że trudno to poczynania nazywać „eksperymentem”. Nie ma tu nawet cienia ryzyka. Mogłoby ono być dwójakie: brak odbiorców na takie żurawie, bądź że pracujące urządzenia. Jednakże dźwig ten — dzięki proponowanemu urządzeniu kablowemu do zdalnego sterowania — daje 100 proc. gwarancji i sprawności nie mówiąc już o korzyściach ekonomicznych. Przy zastosowaniu aparatury zdalnego sterowania, uniknieszby się budowy skomplikowanych i kosztownych kabin operatorskich (przy dźwigach 30-tonowych i większych są dwie kabin, sztywne umocowane, na różnych poziomach). Przy dużych żurawach wahałoby się o górnej jego części dochodzi do 1 m! To jest m. in. przyczyna, że operatorzy nigdy nie korzystają z górnych kabin. Przy wznoszeniu budynków z dużych elementów prefabrykowanych, czy kon-

strukcji stalowych — żuraw zdalnie sterowany oddać może nieocenione przysługi. Istnieje bowiem 100-procentowa gwarancja „trafienia do celu” z milimetrową dokładnością. Ponadto każdy tradycyjny dźwig czy żuraw budowlany zatrudnia najmniej 2 pracowników, a nawet więcej (np. w portach). Do obsługi dźwigów zdalnie sterowanych wystarczy 1 osoba.

Zamiast wniosków: podobno jedno z warszawskich zjednoczeń budowlanych czyni usilne starania o zakup za granicą paru zdalnie sterowanych dźwigów — uzależniając od tego przystąpienie do budowy dużego osiedlowego zespołu bloków mieszkalnych. (J. Jujka — L. Kaszycki BN-T PAZ).

1 AUTOMAT — 120 OSÓB

JEDNA z najbardziej racjonalnych czynności wykonywanych obecnie w Łódzkiej Zakładach Radiowych było dotychczas nawijanie cewek do telewizorów. Zatrudniano przy tej operacji 40 kobiet. Obecnie czynności te wykonuje automat skonstruowany całkowicie w zakładzie. Płynie go tylko 1 osoba. Ponieważ automat pracuje przez 3 zmiany — zastępuje więc aż 120 pracowników. Efektem tego jest nie tylko bardzo poważna obniżka kosztów, lecz także znaczna poprawa jakości cewek, a co za tym idzie — jakości naszych telewizorów.

CELULOZA ZE SŁOMY

W FABRYCE Celulozy i Papieru w Kluczkach przygotowuje się produkt celulozy ze słomy. Będzie to w polskim przemyśle papierniczym swego rodzaju nowość, dotychczas bowiem jedynym surowcem, z którego wytwarzano się celulozę, było kłosewne drewno.

Produkcja celulozy ze słomy przyniesie naszej gospodarce sporo korzyści. Słomy bowiem na ogół nie brakuje, a czasem nie wiadomo nawet co z nią zrobić w wielkich gospodarstwach rolnych, zajmujących się produkcją zboża. „Słomiana celuloza” ma ponadto pewne właściwości przewyższające tradycyjną, uzyskiwaną z drewna.

SIEĆ — FENOMEN

NA podstawie pomysłu inż. Jerzego Zommera ze Szczecińskiego Urzędu Morskiego, wykonany został

specjalny niewód stawny ze stylnym o długości 700 m i wysokości 6 m, zaopatrzonej w tzw. przechwytnie-pułapki. Sieć ta została przystosowana do połowów węgorza, chociaż wpadały w nią i inne ryby.

Po zakończeniu obecnym sezonie połowowym na węgorze — podsumowano wyniki, które przeszły najsmiel-sze oczekiwania. W ciągu 3 miesięcy ułowiono stylnego niewodu, a więc tylko w części sezonu połowowego, na Zalewie Szczecińskim odłowiono ok. 5.200 kg węgorzy i ponad 8.600 kg ryb białych, o łącznej wartości 180 tys. zł. Dla porównania: najlepszy zespół rybaków, łowiący tradycyjnymi sieciami złapał w tym czasie 2.340 kg węgorzy i 1.200 kg białej ryby na sumę 68 tys. złotych.

Koszt tej rewelacyjnej sieci wynosił 110 tys. zł. Ale może być ona wykorzystywana przez 7 lat (zale wymaga konserwacji chemicznej, suszenia i innych zabiegów). Tradycyjny sprzęt połowowy, tzw. żakowy, kosztuje ponad 57 tys. zł i posiada zaledwie 3-letnią żywotność, z czego przeciętnie 1 miesiąc w roku przeznaczony jest na konserwację importowanymi chemikaliami (sieciami są bawełniane). Oblicza się, że w skali rocznej nowy stylny niewód „przyniesie ryb” — jak mówią rybacy — wartość 500 000 złotych, podczas gdy tradycyjne zespoły złowią najwyżej za 150 tys. złotych.

OGROM PRACY ZUD

ZAKŁAD Usług Dokumentacyjnych Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej może poszczycić się wielkimi osiągnięciami. Przez ręce Jego pracowników, poza materiałami dla zagranicy, przechodzą w zasadzie wszelkie zamówienia krajowych odbiorców. Fotokopie, mikrofilmy, karty dokumentacyjne właśnie stąd rozpoczynają swoją dalszą wędrówkę do najdalszych zakątków Polski. Tylko w tym roku Zakład Usług Dokumentacyjnych wykona ponad 80 tys. stron fotokopii, ponad 100 tys. klatek mikrofilmów różnych publikacji oraz ponad 400 tys. klatek mikrofilmów archiwalnych. Na tym nie koniec. W planach tego Zakładu na rok bieżący przewidywane są wydrukowanie 500 arkuszy wydawniczych różnych prac (o przeciętnym nakładzie 500 egzemplarzy), a także rozpowszechnienie ponad 4 milionów kart dokumentacyjnych.

Od lipca 1953 roku do dnia dzisiejszego ZUD wykonał ok. 700 tys. stron fotokopii, 650 tys. klatek mi-

krofilmów publikacji zagranicznych i krajowych, 5,5 mln klatek mikrofilmów archiwalnych oraz 50 mln kart dokumentacyjnych. (Serwis CYNTE-X/62).

ULTRADŹWIĘKI

W CIĄGU ostatnich 10 lat w różnych dziedzinach przemysłu znajduje coraz szersze zastosowanie technika dźwięku wysokiej częstotliwości.

Szczególnie szerokie możliwości stosowania urządzeń wykorzystujących ultradźwięki posiada przemysł spożywczy. W Związku Radzieckim co roku opracowuje się prototypy nowych maszyn wykorzystujących energię dźwięku wysokiej częstotliwości do przyspieszenia takich procesów produkcyjnych, jak mycie naczyń szklanych, filtrowanie, wytwarzanie emulsji itp. W roku bieżącym wprowadzone zostały np. do eksploatacji dwa typy maszyn ultradźwiękowych. Pierwsza z ręcznym podawaniem naczyń posiada wydajność 1.500 sztuk na godz. Druga — w pełni automatyczna może umyć 10 000 sztuk naczyń w ciągu godziny. Konstrukcja ultradźwiękowej myjki jest bardzo prosta. Zastosowanie tych myjek pozwala zwiększyć 3-5 razy wydajność pracy w odniesieniu do jednego pracownika oraz sprowadzić procent braków praktycznie do zera. („Horizonty Techniki” nr 11/62).

GUMOWA SPRĘŻARKA

PEWNIEN radziecki racjonalizator wykonał prototyp małej sprężarki powietrznej, w której zamiast cylindrów i tłoków zastosował gumowe pojemniki. Sprężarka zasysa powietrze w czasie, gdy pojemnik samoczynnie się rozpręża, a spręża je podczas ściskania pojemnika przez odpowiedni mechanizm. Sprężarka ma bardzo prostą konstrukcję, pracuje wyjątkowo cicho, a pojemniki gumowe można łatwo wymienić. Takich zalet nie ma żadna sprężarka tłokowa.

Omawiana sprężarka została przez jej konstruktora zastosowana do małego aparatu nawilżającego. W czasie pracy dawała ona ciśnienie 1,2-1,3 atmosfery. Do napędu sprężarki został zastosowany silnik o mocy 50 W. Pojemność każdego z dwu pojemników tłoczonych wynosiła 250 cm³. („Horizonty Techniki” 10/62).

W DZIEWIARSTWIE ŻŁE SIĘ DZIEJE

JÓZEF ZAKRZEWSKI, ZBIGNIEW ZARUDZKI

ARTYKUŁY dziewiarsko-pończosznice najdłużej były, a nawet w dalszym ciągu są u nas towarami deficytowymi. Braki w zaopatrzeniu rynku wynikają obok trudności obiektywnych w znacznej mierze z winy zarówno przemysłu jak i handlu — jak wykazała ostatnio Najwyższa Izba Kontroli. Przeprowadziła ona w I półroczu r. ub. kompleksową analizę współpracy handlu z przemysłem na odcinku zaopatrzenia rynku w artykuły dziewiarskie i pończosznice.

Materiały, zebrane w wyniku akcji NIK, dostarczyły wielu ciekawych informacji, uzasadniających konieczność zmiany ułatwych opinii, co do rzeczywistych źródeł niedostatecznego zaopatrzenia rynku. Dlatego też niektóre z tych wyników warto omówić.

LEPIEJ NIE ZNACZY DOBRZE

Przeciętny konsument obiektywnie musi przyznać, że ogólne zaopatrzenie rynku w wyroby dziewiarskie, a zwłaszcza artykuły pończosznice w ostatnich latach systematycznie polepszało się. Potwierdzają to także dane statystyczne, z których wynika, że dostawy na rynek artykułów dziewiarskich i pończosznich w roku 1961 były wyższe (wartościowo) od dostaw z roku 1959 o 30 proc. i od dostaw z roku 1960 o 10 proc. Tym niemniej w dalszym ciągu odczuwa się brak w sklepach wielu artykułów.

Oddajmy jednak głos konsumentom, bowiem opinie 2.282 klientów 82 sklepów dziewiarsko-pończosznich, opracowane przez Instytut Naukowy — mogą być chyba uznane jako dostatecznie reprezentatywny głos odbiorców rynkowych.

Około 50 proc. ankietowanych osób negatywnie oceniających się w sprzedaży sortów wyrobów dziewiarskich i pończosznich jako niedostateczny, zwłaszcza pod względem rozmiarów i kolorów. Przeciętnie każdy biorący udział w ankiecie konsument odpowiedział co najmniej 5 sklepów w poszukiwaniu potrzebnego mu artykułu i tylko ok. 30 proc. konsumentów dokonało zamierzonego zakupu.

Ponadto, mierny obraz stanu zaopatrzenia sieci detalicznej, miejskiej i wiejskiej, odsoniły kontrole ponad stu sklepów na terenie 8 województw. Niedostateczne zaopatrzenie stwierdzono we wszystkich kontrolowanych sklepach. Przy czym większość sklepów nie posiadała wielu poszukiwanych artykułów, które w tym samym czasie można było bez trudności zakupić w hurtowniach.

Np. w 9 objętych kontrolą sklepach MŁD w Łodzi brakowało m. in. w sprzedaży: kaftaników niemowlęcych, znajdujących się w hurtowni w 13 sortymentach; wszystkie sklepy bądź w ogóle nie posiadały bądź miały tylko jeden sortyment śpiendorów oferowanych przez hurtownię w 8 sortymentach, 3 sklepy w ogóle nie posiadały patentek bawełnianych, znajdujących się w hurtowni w 17 sortymentach.

Szczególnie źle przedstawiało się zaopatrzenie sklepów pod względem rozmiarów i kolorów sprzedawanych wyrobów. Bardzo często oferowaną klientom wyroby tylko w jednym rozmiarze i w jednym kolorze.

DEFICYTOWY TOWAR W MAGAZYNACH

Na tle przedstawionego stanu zaopatrzenia sieci detalicznej szczególnie wymowny jest fakt, że w tym samym czasie w magazynach hurtu państwowego znajdowały się duże ilości towarów nie wykazujących rotacji, tzw. niechodliwych (tj. takich, które przez co najmniej dwa sezony nie brały udziału w obrocie), a także wiele towarów z bieżącymi dostawami zakupionymi w ilościach przekraczających aktualne możliwości ich zbytu.

Zapasy tych towarów w końcu I kwartału 62 r. pochłaniały ok. 30 proc. ogólnego stanu zapasów w branży dziewiarskiej i pończosznicej. Przy czym w detalu nagromadziły się również znaczne ilości towarów nie wykazujących rotacji.

Powstała więc nienormalna sytuacja: poważne zapasy towarów nie znajdujących nabywców zostały nagromadzone, przy występującym równocześnie ostrym deficycie tych wyrobów na rynku. Świadczy to o marnotrawieniu deficytowego surowca i nieodpowiednim wykorzystywaniu ograniczonych mocy przerobowych zakładów produkcyjnych. Jest to tym bardziej godne uwagi, że właśnie trudności w zaopatrzeniu surowcowym i niedostateczne moce produkcyjne są uznawane przez przemysł i handel jako podstawowe przyczyny niepełnego zaopatrzenia rynku w artykuły dziewiarskie i pończosznice.

Warto chyba omówić źródła tego zjawiska.

DOSTAWY NIE PRZYPOMINAJĄ ZAMÓWIEŃ

O gromadzeniu nieuzasadnionych sytuacją rynkową zapasów decydu-

je przede wszystkim fakt, że zakłady przemysłowe dostarczają inne artykuły od zamówionych przez handel.

W roku 1961 zakłady m. in. nie dostarczyły ponad 2 mln szt. bielizny chłopców, dziewczęcej i niemowlęcej, przekraczając jednocześnie planowe dostawy innych artykułów, np. bielizny damskiej i męskiej o ponad milion sztuk.

A oto inne przykłady niewywiązywania się z umów zawartych z odbiorcami: Złoty Słonecznik w sierpniu wykonał w roku 1961 plan dostaw ogółem w 102 proc., w tym dostaw zamówionych tylko w 87 proc. W ZPD „Olimpia” w Łodzi odpowiednie wskaźniki wyniosły 98 proc. i 85 proc.

Ponadto, zakłady dostarczają handlowi towary na ogół droższe niż to uzgodniono w umowach. Nic więc dziwnego, że mimo powszechnego niewywiązywania się przedsiębiorstw z zawartych z handlem umów — przemysł dziewiarski i pończosznicy jako całość może się „pochwalić” przekraczaniem wartościowych planów dostaw na rynek (np. w r. 1961 o 350 mln zł).

Zawierając umowy o dostawę towarów zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe uzgadniają również w jakich rozmiarach i kolorach dostawy mają nastąpić. Dziwnie to jednak uzgodnienia, skoro faktyczne dostawy z zasady nie pokrywają się z umowami. Dla potwierdzenia przytoczymy dwa charakterystyczne przykłady, zaznaczając, że wiele innych zakładów postępuje podobnie.

ZPD im. Fiedera w Łodzi nie dostarczył w IV kw. 1961 r. do 14 hurtowni ani jednego artykułu zgodnie z zamówionym procentem rozmiarów — na 170 zamówionych artykułów. W tym samym czasie ZPD im. Konopnickiej w Łodzi dostarczył 11 hurtowniom, na 350 zamówionych, tylko 2 artykuły w rozmiarach zgodnych z umową. Podobnie, niezgodnie z umowami, realizuje się dostawy pod względem kolorów.

Dla pełnego obrazu należy dodać, że zakłady bardzo często nie dotrzymują uzgodnionych terminów dostaw, w wyniku czego handel otrzymuje towary niesukcesywnie, niejednokrotnie w końcu sezonu.

ODWRÓCONA KOLEJNOŚĆ

Zasadnicze przyczyny niewywiązywania się przez przemysł z zawartych umów tkwią w niedociąganiach przy ustalaniu planów produkcji i zbytu oraz w niezgodnym z interesami rynku działaniu wskaźników dyrektywnych w przemyśle, a także w niedomaganiach organizacyjnych zakładów produkcyjnych.

Uzgodnienia rocznych dostaw (warowych (ilościowo i w asortymencie) pomędzy centralnymi organizacjami handlu i przemysłu tzn. Centralną Tekstylną-Odziewową oraz Zjednoczeniem Przemysłu Dzwierskiego i Pończosznicego — mają miejsce w połowie roku poprzedzającego okres planowy. Kilka miesięcy wcześniej Zjednoczenie złożyło już nie znając potrzeb handlu, zapotrzebowanie na przydział podstawowych surowców. Przystępując do uzgodnień dostaw z handlem Zjednoczenie jest więc już limitowane przewidywanymi dostawami surowców, a jednocześnie nie zna jeszcze zadań planowych w zakresie wartości produkcji towarowej, akumulacji oraz funduszu plac — podstawowych wskaźników dyrektywnych, z którymi wiąże się ocena działalności przedsiębiorstw przemysłowych i od wykonania których uzależnione jest premiowanie administracji zakładów.

Te podstawowe wskaźniki dyrektywne przemysł otrzymuje w końcu roku poprzedzającego okres planowania i wtedy dopiero ustalane są, już bez dodatkowych uzgodnień z handlem, obowiązujące wersje planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw przemysłowych, określające ilości i asortyment produkcji tak, aby zabezpieczyć przede wszystkim wykonanie wartościowego planu produkcji i akumulacji.

Ustalane w ten sposób roczne plany produkcji i zbytu nie uwzględniają w pełni obiektywnie nawet możliwych do zaspokojenia potrzeb handlu. Na PLAN, ALE NIE NA RYNEK

Dążność zakładów przemysłowych do zabezpieczenia wykonania i przekroczenia wartości produkcji towarowej i akumulacji wpływa również na nieuwzględnianie w wielu przypadkach zgłoszonych potrzeb handlu, a nawet zawartych z nim umów o dostawę towarów — przy określaniu asortymentu w operatywnych kwartalnych planach produkcji i zbytu. Ponadto, ustalony w tych planach asortyment ulega często zmianom, zapewniającym wykonanie i przekroczenie wspomnianych dyrektyw.

Przykładowo można wskazać Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Sira” w Świdnicy, które — bez uzgodnienia z odbiorcami — dokonały w planie III kw. 1961 r. m. in. następujących zmian: zmniejszyły o 150 tys. szt. produkcję pajacyków niemowlęcych i kalesonów męskich (gdzie uzysk w cenach zbytu z 1 kg zużytego surowca wynosił ok. 140 zł, a wskaźniki akumulacji 8 proc. i 27 proc.), zwiększyły natomiast o 135 tys. szt. produkcję niezamówionych przez handel kamizelek wełnianych i bluzek bawełnianych damskich (na których uzyskuje się 60 zł i 201 zł z 1 kg surowca, zaś wskaźniki akumulacji wynoszą ok. 53 proc.).

W pogoni za akumulacją zakłady produkują towary wg zestawu roz-

miarów i kolorów, zabezpieczającego jak największe oszczędności surowcowe nie licząc się często ze zgłoszonymi potrzebami handlu w tym zakresie. Wymowny jest tu fakt, że zamówienia handlu pod względem rozmiarów i kolorów nie były dotychczas przez zakłady w ogóle bilansowane lub bilansowano je nieprawidłowo. Zresztą sam system organizacji pracy w działach zbytu i w magazynach zakładów nie zabezpiecza wykonania dostaw według uzgodnionych rozmiarów i kolorów. Wysła się odbiorcom na ogół wyroby w rozmiarach i kolorach aktualnie znajdujących się w magazynach, nie sprawdzając zgodności dostaw z umowami. Ewidencja i kontrola dostaw dotyczy wyłącznie ilości, bez uwzględnienia rozmiarów i kolorów poszczególnych artykułów.

Z podobnych przyczyn (nieterminowe opracowanie warunków technicznych), zakłady nie wprowadzają do produkcji wszystkich zaplanowa-

nych wzorów nowych artykułów. Np. w r. 1961 nie wprowadzono do produkcji i nie dostarczono odbiorcom ok. 50 proc. objętych planami i umowami nowych artykułów dziewiarskich i pończosznich.

Zaznaczyć należy, że kary konwencjonalne, nie są dotychczas czynnikiem dostatecznie przeciwdziałającym niewywiązywaniu się przez zakłady z zawartych umów. Perspektywa przekroczenia wartościowego planu produkcji i akumulacji oraz związane z tym korzyści (fundusz zakładowy, premie) są z pewnością silniejszym bodźcem niż możliwość zapłacenia kar umownych, na ogół w niewielkiej wysokości, zwłaszcza wobec niepełnego i niekonsekwentnego ich egzekwowania przez handel.

MANKAMENTY WSPÓŁPRACY

Przedstawione wypaczenia w pracy zakładów dziewiarskich są ułatwione przez zaniedbania w pracy

hurtowni i CTO. Przedsiębiorstwa te a także CTO, nie potrafiły dotychczas trafnie i w pełni określić chłonności rynku na artykuły dziewiarskie. Wynika to przede wszystkim z braku zorganizowanych badań w tym zakresie.

Zapotrzebowania handlu określa się na ogół jedynie w oparciu o dane statystyczne dotyczące obrotów w okresach ubiegłych oraz stanu posiadanych zapasów, nie uwzględniając często takich czynników określających popyt, jak zmiany kierunków mody oraz faktu, że obroty w ubiegłych okresach osiągnięto przy niedostatecznej podaży określonych artykułów, lub wyrobów substytucyjnych.

Dlatego też wojewódzkie przedsiębiorstwa hurtowe często nie kontraktują w przemyśle potrzebnych towarów. Zawierają umowy na dostawę artykułów nie znajdujących popytu lub na ilości przekraczające możliwości zbytu i nie stawiają pod adresem przemysłu dość zdecydowanych wymagań.

*

Przedstawione tu fakty dowodzą chyba wyraźnie, że trudności zaopatrzenia rynku w artykuły dziewiarskie są nie tylko obiektywnej natury, że wiele można by poprawić poprzez likwidację nadmiernych zapasów i lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku. Źródła zaniedbań w tej dziedzinie są bardzo różnorodne i wymagają energicznego działania. W dziewiarskiej i na dzwierskim rynku niedobrze się dzieje.



O FILATELISTYCE — raczej ekonomicznie

ZYGMUNT ZONIK

„Wstałem o 8 rano. Dzisiaj po raz pierwszy sprzedaje się w Londynie znaczki pocztowe. W urzędzie — duże podniecenie” — pisał 6 maja 1840 r. Rowland Hill, twórca pierwszego znaczka na świecie.

Znaczek zrobił błyskawiczną międzynarodową karierę. W Królestwie Polskim obowiązywał znaczek rosyjski, wprowadzony w 1838 r. Ale już w 1860 r. w Warszawie wypuszczono pierwszy emsję znaczka polskiego w 3 mln egz. Przedstawiał on orla polskiego na tarczy, ozdobionej pierś rosyjskiego orla dwugłowego. W 1960 r. obchodziliśmy 100-lecie znaczków polskiego. W Polsce międzywojennej wydano około 370 znaczków.

W Polsce Ludowej, już na przełomie lat 1944-45 ukazała się pierwsza seria 3 znaczków pocztowych. Ogółem wydaliśmy dotychczas po wojnie (1945-1961) około 300 serii, zawierających razem około 970 znaczków.

Ojczyzna znaczka pocztowego jest ojczyzną filatelistyki. Pierwszym istniejącym śladem zbieracza jest ogłoszenie w londyńskim „Times” z roku 1841, że pośrednictwem którego nieznana lady poszukiwała używanych znaczków, aby użyć ich w charakterze tapety w swojej ubieczalni.

„Polski Klub Filatelistów” powstał w 1893 r. w Krakowie. Wy-

dawał on miesięcznik „Polski Filatelista”, który istniał do 1901 r. Organem Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Polsce przedwrześniowej był „Ikaros”. Obecny organ Polskiego Związku Filatelistów nazywa się „Filatelista” i ukazuje się jako dwutygodnik.

O ZNACZKU I FILATELISTYCE — DLA LAIKÓW

Prawo wydawania znaczków przysługuje ustawowo wyłącznie p. p. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Znaczkę wydaje się na podstawie planu emisji, który powstaje w konsultacjach z zainteresowanymi instytucjami najrozszerzniejszego charakteru. Np. serię 16 znaczków Wielkich Polaków zaakceptowała Polska Akademia Nauk.

Proces powstania znaczka jest uciążliwy i długi: ustalenie planu tematycznego, wykonanie projektu przez grafików, ocena i wybór projektów, wreszcie zlecenie produkcyjne. W sumie czas od powstania myśli wydania znaczka do jego wyprodukowania w wielu wypadkach przekracza okres roku.

Wielkość nakładów znaczka są uzależnione od tematyki. Np. seria roślin chronionych (12 znaczków), wprowadzona do obiegu 8 sierpnia 1962 r. jest wydana w ilości od 800

tys. do 2 mln egz. na różne znaczki.

Każda seria zawiera znaczki o różnym nominalie. Na wielkość nakładów ma również duży wpływ nominal. Znaczek 60 gr używany do zwykłego listu, a więc najbardziej masowo, mieści największy nakład. Natomiast znaczek o nominalie 2,50 zł wydawany jest zawsze w mniejszym nakładzie.

Z wydrukowanego nakładu Poczta przekazuje część do PPF „Ruch” dla celów zabezpieczenia handlu zagranicznego, interesów abonentów filatelistycznych oraz na rynek wewnętrzny poprzez sieć sklepów filatelistycznych „Ruch”. Odpowiednią ilość przeznaczoną na długoletnie zapasy, nie tutaj istnieje pojęcie ponadnormalnych zapasów. Reszta nakładu jest rozprowadzana między urzędy pocztowe na opłaty przesyłek pocztowych. Placówki pocztowe zaopatrują z kolei kioski „Ruch” dla tego samego celu.

O ZNACZKU — EKONOMICZNIE

Znaczek pocztowy obok tego, że służy łączności między ludźmi i jest „hobby” ogromnej ilości zapalczyków, jest także przyczyną i podstawą działalności kulturalno-wychowawczej — stanowi także poważne i stale rosnące źródło dochodu Państwa. Ażeby zabezpieczyć to o-

Racja TWORZE PILNIE

PONIEWAŻ rzecz będzie o dokumentacji projektowo-kosztorysowej, najbardziej eksponowanym zagadnieniu procesów inwestycyjnych, należałoby artykuł zacząć od wyczerpującego omówienia kosztorysowej, najbardziej eksponowanego zagadnienia bez odpowiedniego przygotowania. Byłoby to jednak przegrywanie płyty już zdartej.

Wiele mówi się i pisze o tym, iż bez dokumentacji budować nie można, że konieczne są projekty typowe powtarzalne: aktualne i prawidłowe kosztorysy. Ale sprawa nie posuwa się naprzód. Wielu pracowników budownictwa machnęło już ręką. Uważają bowiem, iż plan projektantów jest dostatecznie mocny, aby przetrwać wszystkie burze. Jest on zwarty, zorganizowany i ma głosnych protektorów. Stąd też głosy krytyki są głosem wołającego na puszczy.

Takie postawienie zagadnienia byłoby jednak ogromnym uproszczeniem całego niebagianego problemu. Zagadnienie biur projektów nie da się chyba rozwiązać jako samodzielny problem. Biuro projektów jest jednym z trzech głównych twórców procesu inwestycyjnego. Należy zatem rozpatrywać zagadnienie w aspekcie całego trójkąta inwestycyjnego. Jak dołączyć jest to problem na miarę kwadratu koła.

M. Misiak w artykule „Bodźce ekonomiczne w biurach projektów” wysuwa kilka tez, których realizacja powinna pomóc w rozwijaniu tego trudnego zagadnienia. Jego tezy oparte są na ocenie istniejącej sytuacji. Biura projektów są przedsiębiorstwami o dość nietypowej produkcji. Z faktem, że są one przedsiębiorstwami, związane są podobne zjawiska, jakie występują w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych. Obowiązuje więc w nich wskaźnik rentowności. Działalność limitowana funduszu plac, istnieje zagadnienie bodźców materialnego zainteresowania.

Taki system ekonomiczny preferuje oczywiście dobra w rozumieniu rentowności gospodarki, preferuje obniżanie udziału funduszu plac w wartości produkcji. Za dobre pracujące uznaje to biuro, które potrafi uzyskać wyniki równe lub lepsze od założonych zadań planowych. Można uświatlić bagatelizować to zagadnienie, wyjaśniając, że koszt dokumentacji w całości kosztów inwestycji jest stosunkowo niewielki, co stanowi, że podrażnienie dokumentacji przez biuro projektów jest problemem marginesowym.

Wydaje się jednak, iż w rzeczywistości tak nie jest. Fikcji maksymalizacji wartości, jak to określa M. Misiak, towarzyszy bowiem nie tylko podrażnienie dokumentacji. Byłoby to ostatecznie niewielkie zmniejszenie właśnie w uwagi na kilkuprocentowy koszt w stosunku do wartości inwestycji. Jeżeli jednak zważyć, że zagadnienie dokumentacji nie sprowadza się do jej kosztu, ale że sedno sprawy tkwi w terminowości i jakości dokumentacji, to okazuje się, iż sprawa jest daleko poważniejsza. Jakość i terminowość doku-

statnie prowadzi się określoną politykę, zwłaszcza na odcinku regulowania emisji znaczków.

Podstawową zasadą jest: jak najmniejsza ilość emisji znaczków. Popierają tę zasadę nie tylko władze i ekonomiści ale również ogół filatelistów. Wiadomo, że nadmiar towaru obniża jego cenę i atrakcyjność poszukiwania. Fachowcy twierdzą, że optimum dla naszych warunków to 10-12 emisji (serii) rocznie o łącznym nominalie około 110 zł.

O ile dla zbieracza decydujące znaczenie ma tematyka, nie konieczność komercyjna, ale przede wszystkim zgodna z jego zamiłowaniem, to z punktu widzenia ekonomicznego do warunku komercyjnej tematyki, dochodzi ilość wypuszczonych na rynek i przeznaczonych na eksport znaczków.

Ze względów handlowych, ważna jest aktualność znaczka. Powinien on być modny. Istnieje dziś formalny wysiłek międzynarodowy o podchwytywanie tematów, które mogą w efekcie przynieść zwiększone zyski. W rywalizacji tej Polska zajmuje pozycję i coraz lepsze miejsce. Powojnęły się jednakże chmury na niebie naszych zagranicznych transakcji. Interesy psuje nam zbyt duża ilość emitowanych serii i nie zawsze pożądana przez zagranicznych kupców tematyka. Na całym świecie rozpowszechniło się w o-

nalne zasady NIA DOKUMENTACJI POSZUKIWANE

mentacji wpływają bowiem w znacznym stopniu na koszty inwestycji, a niekiedy samej dokumentacji. Do tego dochodzi zagadnienie programowania inwestycji, bardzo często realizowanego na zlecenie inwestorów przez biura projektów. Wspomniany autor widzi możliwość poprawy istniejącego stanu rzeczy w „zainteresowaniu” biur projektów w maksymalizowaniu przerobu rzeczowego przy danej wartości i w minimalizowaniu wartości przy danym przerobie.

Poruszana wielokrotnie nadmierna drobiazgowość dokumentacji, nadmierna ilość „formatek” wdrażających do kosza, a z drugiej strony brak wielowariantowości opracowań dokumentacyjnych powodują dodatkowe ujemne zjawiska.

Po pierwsze, na skutek braku hamulców do obciążania biur projektów każdym szczegółowym dokumentacyjnym i każdą najdrobniejszą zmianą w dokumentacji zmniejsza się poważnie odpowiedzialność nadzoru inwestycyjnego. Sytuacja zaostriża się znacznie od czasu wprowadzenia w wykonawstwie systemu rozliczeń opartych na ryczałtach. Przy poprzednio stosowanym systemie rozliczeń za roboty budowlane decyzje inspektorów nadzoru nie miały takiego ciężaru gwarantowego, jak to ma miejsce obecnie. Decyzje dyktowane były w zasadzie przesłankami technicznymi.

Natomiast przy uzgodnionym ryczałcie każda decyzja inspektora nadzoru powoduje podważenie ryczałtu, a na to czeka oczywiście wykonawca, aby otworzyć sobie furtkę do korzystniejszego ustalenia ceny sprzedaży. Stąd też znane są przypadki wydawania przez służby inwestycyjne zakazu dokonywania jakichkolwiek zapisów w dziennikach budów. Ma to zapewnić stabilność ryczałtu ze szkodą dla wykonania budów.

Brak wielowariantowości jest o wiele, w działalności inwestycyjnej, zjawiskiem groźniejszym. Wynika to, zdaniem M. Misłaka, z braku zapotrzebowania na myśl ekonomiczną oraz słabej na ogół obsady ekonomistów w biurach projektów. Można się o tym przekonać czytając części ekonomiczne projektów wstępnych. Są one w wielu przypadkach bardzo słabe. Obliczenia kosztów przyszłej eksploatacji jest wielokrotnie oparte na dowolności. Są one celowo tak zestawione, aby można było osiągnąć niski wskaźnik ekonomicznej efektywności inwestycji. Brak zaś wielu wariantów nie pozwala na wybór najefektywniejszego rozwiązania.

Trzeba się oczywiście zgodzić z tym, że opracowanie wielu wariantów jest i pracochłonne i kosztowne, ale jednak niezbędne i chyba w efekcie końcowym tańsze, aniżeli dotychczasowy system programowania i projektowania inwestycji. Nie potrzeba przecież opracowywać wielu wariantów w tak szczegółowy sposób, jak to ma miejsce przy opracowaniu pełnej dokumentacji projektowej i kosztorysowej. Na podstawie wieloletniej praktyki biu-

ra projektów powinny być już dawno opracowane metody zagregowania obliczania efektów proponowanych rozwiązań przy założeniu kilku wariantów technologicznych. Brak takich opracowań świadczy właśnie o braku zapotrzebowania na myśl ekonomiczną.

W efekcie biura projektów są zainteresowane w opracowywaniu drogiej dokumentacji. Są tym zainteresowane jako przedsiębiorstwa działające na zasadzie rozrachunku gospodarczego i w oparciu o metody planowania działalności przedsiębiorstw. Nie są one natomiast zainteresowane w szybkim opracowaniu wielu wariantów umożliwiających wybór najefektywniejszego rozwiązania. Nie są one również zainteresowane w opracowaniu realnej pod względem kosztu inwestycji dokumentacji.

Fikcyjne kosztorysowanie przez zaniżanie wartości nakładów na etapie projektów wstępnych jest na rękę biurom projektów, gdyż nie interesuje ich końcowy rezultat wielkości nakładów. Fikcyjne zaniżanie wartości inwestycji jest natomiast potrzebne inwestorom, jak rybie woda, aby przedstawić centralnemu planifikatorowi projektowaną inwestycję w jak najkorzystniejszym świetle, uzyskać akceptację projektu, wejść do planu i postawić planifikatorowi przed faktem dokonanym po podjęciu wykonawstwa inwestycji.

Jest jeszcze jeden aspekt zagadnienia. W cytowanym już artykule M. Misłaka oraz w notatce L. Falkusa o biurach konstrukcyjnych³⁾ przewija się ten sam motyw. Przedstawiciele biur proponują reorganizację tego aparatu przez wydzielenie wszystkich biur z dotychczasowej organizacji i podporządkowanie ich jednemu własnemu centralnemu kierownictwu. Nęci się przy tym czytelników perspektywą lepszej gospodarki kadrami, lepszą informacją techniczną, lepszym nadzorem nad pracą tych biur i innymi korzyściami.

Przeciwko tego rodzaju tendencjom należy chyba wystąpić w jak najbardziej stanowczy sposób. Jest to próba ucieczki od odpowiedzialności. Wydaje się, że należałoby postąpić w sposób wręcz przeciwny. Dotychczasowa praktyka dowodzi, że biura projektowe są za mało „zwiazane” z wynikami dobrego lub wadliwego zaprojektowania inwestycji, że są za mało związane z rezultatem ponoszonych nakładów inwestycyjnych. Proces inwestycyjny jest w tak dużym stopniu narażony na marnotrawstwo właśnie dlatego, że jest rozczłonkowany między wielu jego twórców, że decyzje inwestycyjne są podejmowane przez wiele podmiotów. Dlatego też próby organizacyjnego wyodrębnienia się biur w samodzielny aparat pogłębiłyby tylko trudności kooperacyjne w realizacji zadań inwestycyjnych.

Warto natomiast zastanowić się nad propozycją połączenia wykonawstwa projektów z branżowymi biurami konstrukcyjnymi i wyko-

W ZROST gospodarczego znaczenia roli rad narodowych w gospodarstwie państwa, jak w ujęciu ogólnym i bieżącym roku wyrażają to sprawy? Udział budżetów terenowych w budżecie państwa wynosił w ub. r. 25,3 proc., w bieżącym roku spodziewany jest wzrost do 28 proc.

W 1962 r., jak się przewiduje, dochody rad narodowych mają wzrosnąć o 8,7 proc. w stosunku do ustawy budżetowej i osiągnąć około 67 mld zł. Takie poważne przekroczenie wynika m. in. ze wzrostu dochodów własnych. Jest ono przede wszystkim rezultatem poprawy działalności gospodarczej i wzrostu dochodów, zwłaszcza w wyniku przekroczenia planów sprzedaży i obniżenia kosztów w państwowym przemyśle terytorialnym, spółdzielczości, PKS itd. Niemalże wszystkie rad. narodowe podwyższenie stawek podatku dochodowego oraz stawek wplat podatku dochodowego do spółdzielczości.

Obok tych pozytywnych zarysowań się w ub. r. powstawała trudność w realizacji budżetów budowlanych (warunki atmosferyczne, brak kadr, dokumentacji i sprzętu) oraz w PGR (na skutek niesprężystości warunków atmosferycznych). Pewien niedobór budżetowy nastąpił również w niektórych dochodach z gospodarki nieuspołecznionej i od ludności (PFR, opłaty skarbowe itp.).

Wydatki rad narodowych przekroczone w 1962 r. według przewidywań o 6,0 proc., przy czym wzrost ten dotyczy głównie wydatków bieżących. Właśnie to, co pogorszeniem wyników finansowych PGR (500 mln zł), konsekwencją pokrycia środków obrotowych w przedsiębiorstwach budowlanych terenowych, z przekroczeniem planu usług deficytowych, z podwyższeniem świadczeń przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, z podwyżką plac w wodociągach, ze zwiększonymi pracami w dziedzinie gospodarki komunalnej oraz ze zwiększeniem wydatków na urządzenia socjalne, kulturalne, oświatowe. Poważną rolę odegrały tu także zwiększone wydatki na administrację terenową, a przede wszystkim na zwiększenie wynagrodzeń pracowników budżetowych.

Niewielkie przekroczenie zaobserwowano w wydatkach inwestycyjnych, co wynikało ze zwiększenia kredytu inwestycyjnego z tytułu udziału jednostek centralnych w inwestycjach komunalnych z dofinansowania PGR i inwestycji szkolnych oraz ze wzrostu tzw. inwestycji towarzyszących. W gruncie rzeczy jednak ogólnie wykonanie planu inwestycyjnego powinno wynieść kwotę 140 mld zł.

Warto może, na podstawie decentralizacji budżetowej w ub. r., zobaczyć jak przebiegały procesy decentralizacyjne. W 1962 r. przekazało szereg zadań do podwładnych jednostek terenowych dofinansowania PGR i inwestycji szkolnych oraz ze wzrostu tzw. inwestycji towarzyszących. W gruncie rzeczy jednak ogólnie wykonanie planu inwestycyjnego powinno wynieść kwotę 140 mld zł.

Równocześnie z tym dokonywał się proces decentralizacji w łonie samych rad, co znajduje wyraz w zmniejszeniu się udziałów województw w finansowaniu niektórych zadań. Np. udział budżetu woj. łódzkiego spadł z 12,5 proc. do 7,7 proc., na popieranie produkcji rolniczej z 37,1 proc. do 33,4 proc., na popieranie produkcji zwierzęcej z 21,8 proc. do 18,9 proc.

Pomimo to trzeba stwierdzić, że decentralizacja ze sferą centralną, jak i wewnątrz samych rad przebiegała zbyt wolno. W wielu kwestiach stanowiących istotę zadań zachowywały się dotychczasowe one lub nie chciały stracić możliwości jakie dają decentralizacja. Wina leży również wśród samych rad, które nie zawsze kwapiły się do inicjatyw, zmierzających do zwiększenia

ich uprawnień i roli, a to spowodowało, że nie odzwierciedlały przed jakimkolwiek zmianami, jak również z powodu wciąż jeszcze dużej słabości kadrowej.

Decentralizacja wewnątrz systemu rad odbywała się z dużym zróżnicowaniem w poszczególnych województwach. Procesy te dość sprawnie przebiegały w województwach: wrocławskim i kieleckim, opolskim, w szczecińskim, opolskim, gdańskim, zielonogórskim i białostockim. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że poszczególne PWRN nie były zbyt uciążliwe, a ich zadania były jasne i konkretnie, a nie w formie ogólnych, nieprecyzyjnych, z których trudno było wyłuskać realizację zadań, niż z funkcją koncepcyjną. W wielu przypadkach przekazywanie uprawnień do powiatów napotykało na wiele bariery.

W tej sytuacji rady narodowe wkraczają w nowy rok. Dochody rad narodowych w 1963 r. mają wynieść przeszło 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r.

Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

wlanych. Wadliwe fundamentowanie maszyn, wadliwe przeprowadzenie instalacji wynika ze zmian w posadowieniu tych maszyn, ze zmian gabarytów urządzeń itp.

Opracowanie technologii zakładów przez przypisanie im do wykonania obrotów urządzeń produkcyjnych może pomóc w wybraniu mniej kapitałochłonnego sposobu inwestowania środków, a mianowicie poprzez wymianę urządzeń na bardziej wydajne bez zasadniczych nakładów na roboty budowlane.

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

Wydaje się, że przeniesienie opracowania kosztorysów do przedsiębiorstw budowlanych nie pogorszy sprawy zmienności kosztów inwestycyjnych. Przy wskaźnikowym obliczeniu kosztów na etapie projektu technologiczno-technicznego odchylenia od kosztów planowanych wstępnie nie powinny przekraczać 20-30 proc. Tęgo rodzaju odchylenia są obecnie na porządku dziennym. Fakt wykonania kosztorysów

przeszło 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

Spadek dochodów towarzyszy wzrostowi wydatków, które w porównaniu z przewidywanym wykonaniem mają wynieść 68,9 mld zł i są mniejsze o 0,2 proc. od przewidywanego wykonania ub. r. Dochody własne rad wzrastają w porównaniu z ub. r. o 7,3 proc. Wzrost ten jest mniejszy niż w roku ubiegłym, 9,8 proc. Wynika to przede wszystkim ze zmniejszenia dynamiki wzrostu produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego. Zakłada się, że w br. większy będzie wzrost dochodów własnych rad pochodzących z gospodarki uspołecznionej (53,1 proc., wobec 52,7 proc. w ub. r.), przy niewielkim wzroście wnat od sektora prywatnego i od ludności.

Podstawowym źródłem dochodów terenowych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej są zyski przedsiębiorstw. Akumulacja finansowa wzrosła w br. w porównaniu z 1962 r. o 13,9 proc., w tym ze sprzedaży o 13,2 proc. Zasadniczym czynnikiem kształtującym przyrost akumulacji jest obniżka kosztów, zakładana w oparciu o wzrost wydajności pracy oraz w dziedzinie gospodarki uspołecznionej.

Godnym podkreślenia jest, że 56,2 proc. wobec 52,3 proc. w ub. r. — wydatków rady pokrywały dochodami z własnej działalności. Wzrost ten ma być wynikiem przewidzianego okrzepnięcia gospodarki terenowej — głównie rolnictwa i budownictwa — jak również zwiększonymi wlatami jednostek centralnych do budżetów rad. W przekroju terenowym sorawa to przedstawia się rozmaicie. Np. Warszawa, Kraków, Poznań i woj. polskie mają pokryw z nadwyżką wydatki bieżące dochodami z własnej działalności, podczas gdy woj. koszaliński jedynie w 48,3 proc., zielonogórskie w 49,0 proc., a szczecińskie 57,6 proc.

ORZECZNICTWO

CZY SPÓŁDZIELNIE PRACY
MĄJA OPOWIAZAK
PONOSZENIA DOPŁAT
DO CENY ZBYTU
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

</

Plan rozwoju ZSRR na 1963 r.

MIROSLAW DYNER

ZAKOŃCZONYM w ubiegłym miesiącu pracami kolejnej sesji Rady Najwyższej ZSRR towarzyszyło ogromne zainteresowanie we wszystkich krajach świata. Na sesji przeanalizowano szereg ważnych zagadnień Związku Radzieckiego. Niewątpliwie niezwykle ważnym wydarzeniem były sformułowania, które padły w przemówieniu Prezesa Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa omawiającym problemy sytuacji międzynarodowej. O bok tego przemówienia bardzo ciekawym, gdyż zawierającym nowe momenty, był referat o planie rozwoju gospodarki Związku Radzieckiego na 1963 rok wygłoszony przez Władysława Dymytskiego, przewodniczącego nowo utworzonej Rady Gospodarki Narodowej ZSRR. Nowe momenty wypłynęły z oceny sytuacji gospodarki i metod jej kierowania jaką sytuację międzynarodową, przywróceniu uwagi na słabsze lub opóźnione odcinki gospodarcze. Drugą cechą jest zabezpieczenie należytego rozwoju postępu technicznego przy podwyższeniu wykorzystania efektywności inwestycji, rezerwy pracy oraz polepszenie stopy życiowej ludności.

W związku z tym, jak to wynika z analizy referatu, w 1963 r. w Związku Radzieckim zwraca się szczególną uwagę na:

- dalsze polepszenie struktury produkcji poprzez przyspieszenie rozwoju przemysłu chemicznego, radioelektroniki i elektroenergetyki;
- dalsze umacnianie materialno-technicznej bazy rolnictwa i rozwoju produkcji;
- rozwój produkcji najbardziej wydajnych i nowoczesnych maszyn i urządzeń;
- koncentrację w programie inwestycyjnym i przyspieszenie uruchamiania produkcji w nowych obiektach przemysłowych;
- dalsze pomnożenie produkcji towarów szerokiej użyteczności, poprawienie ich jakości i funkcjonowania sieci handlu wewnętrznego.

OSIĄGNIĘCIA 1962 ROKU

W referacie swym W. Dymytski podał pierwsze ogólne dane o osiągnięciach gospodarczych w 1962 r. Przyrost produkcji globalnej przemysłu osiągnął ponad 9 proc., w stosunku do roku poprzedniego, przy założonym 8,1 proc.

W rolnictwie zebrano 9,2 mld pudów zboża, wyprodukowano 9,2 mln ton mięsa, 64,5 mln ton mleka (w 1953 r. cyfry te wynosiły odpowiednio 5 mld pudów, 5,8 mln ton i 36,5 mln ton). Z tego zakupiono na 1 grudnia ub. r. 3 448 mln pudów zboża (w 1961 r. - 3 178 mln pudów), 7,8 mln ton mięsa (6,8 mln ton), 28 mln ton mleka (26,5 mln ton). Znacznie wzrosło pogłowie bydła i trzody chlewnej.

Inwestycje opłacane z budżetu państwowego wzrosły o 8,5 proc. w stosunku do 1961 r. Ludność miast otrzymała w ciągu 4 lat siedmiomilardów 325 mln m kw. powierzchni mieszkalnej, co oznacza około 9 mln nowych mieszkań (z czego około 2 mln m kw. oddano w 1962 r.). W tym samym okresie 4 lat na wsi zbudowano 2,4 mln nowych domów mieszkalnych. Referent wymieniał również epokowe osiągnięcia nauki radzieckiej. Zatrzymał się on też nad brakami i niedostatkami z jakimi spotykano się w 1962 r.

PLAN PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ NA 1963 R.

Ogólnie plan przewiduje przyrost środków produkcji o 8,5 proc. i przedmiotów podlegających spoży-

ciu o 6,3 proc. Tak jak podaliśmy poprzednio szczególną cechą rozwoju produkcji przemysłowej w 1963 r. będzie wzrost produkcji przemysłu chemicznego. Wyniesie on 17 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Świadczeniem wzmożonej uwagi na rozwój przemysłów chemicznych jest wzrost nakładów inwestycyjnych w porównaniu do 1962 r. o 36 proc. Ogólna ich suma wyniesie 1,7 mld rubli. Wśród przemysłów chemicznych na czoło wysuwa się przyrost produkcji mas plastycznych i żywic syntetycznych o 25 proc. oraz włókien sztucznych i syntetycznych o 14 proc., jak również kauczuku syntetycznego. Niezwykle potrzebne, radzieckiemu rolnictwu nawozy mineralne osiągną poziom 20 mln ton roczniej produkcji przysługującej o 7 mln ton czyli o 18 proc.

Mimo szybkiego rozwoju przemysłów chemicznych w 1963 r., jak podkreślił W. Dymytski, obecne rozmiary produkcji nie mogą w pełni zaspokoić potrzeb gospodarki radzieckiej i potrzeb ludności. Dlatego też temu odcinkowi gospodarki, wśród innych zadań, kierownictwo radzieckie poświęca wiele uwagi. Szczególnie poważne zadania w tej dziedzinie przypadają instytutom naukowym i biurom konstrukcyjnym.

W dziedzinie metalurgii przewiduje się wyprodukowanie w 1963 r. ponad 59 mln ton żelaza, 80 mln ton stali, 62 mln ton walcówki i wydobycie 135 mln ton rudy żelaza. W technice produkcji zwróci się szczególną uwagę na zastosowanie tienu w wytopie stali i żelaza.

Jeżeli porównamy zaplanowaną na 1963 r. ilość stali z produkcją 1962 r., to wzrost ten można określić na około 4 proc. Zmniejszenie tempa rozwoju produkcji stali jest charakterystyczną cechą planu na 1963 r. Tendencja ta przejawiała się już w ostatnich latach. W stosunku do poprzedniego roku, w 1961 r. produkcja stali wzrosła o 5,4 mln ton, w 1962 r. o ok. 5 mln ton, a na 1963 rok założono wzrost rzędu 3 mln ton. Nowe podejście do określenia tempa rozwoju hutnictwa żelaza wiąże się z krytyką jednostronnego jego rozwoju w stosunku do innych gałęzi gospodarki, z jaką wystąpił N. S. Chruszczow na listopadowym plenum KC KPZR. Na tym tle również charakterystyczny jest założony wzrost w innych dziedzinach produkcji przemysłowej i nakładów inwestycyjnych, między innymi w przemyśle lekkim.

W energetyce w 1963 r. wprowadzone zostaną do produkcji nowe moce rzędu 9 600 MW, a produkcja energii elektrycznej wzrastać o 11 proc. osiągnie 407,9 mln kWh.

W bilansie paliw główną rolę zacznie odgrywać nafta i gaz, których udział w 1963 r. ma osiągnąć 48 proc. Zakłada się, że wydobycie ropy naftowej wzrastać o 10 proc. dojdzie do poziomu 205 mln ton. Wzrost produkcji gazu wyniesie 17 proc. W oparciu o wzrost wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego, wiele gałęzi przemysłu zarzuci opalanie węglem. Zmiana ta zostanie przede wszystkim objęta skupiska przemysłu rozmieszczone na Uralu po doprowadzeniu tam przewodów gazu ziemnego z Buchar (Uzbekistan). Węgiel natomiast poczyni tracić swą wodzą rolę, produkcja jego wzrośnie o 5 mln ton, głównie o wydobycie węgla koksującego. Ogólna jego produkcja osiągnie 522 mln ton.

Plan produkcji maszyn i urządzeń cechuje zaniechanie produkcji maszyn i urządzeń mało wydajnych i udzielenie szczególnej uwagi produkcji dla przemysłu chemicznego i rolnictwa. Biura konstrukcyjne w ramach zapowiedzianej reorganizacji (polegającej na koncentracji zadań i eliminacji dublowania) mają przygotować podstawę szerokiej standaryzacji i unifikacji produkcji przemysłu maszynowego. Szczególnie uwagę ma się zwrócić również na podniesienie stopnia automatyzacji i wprowadzanie urządzeń elektronicznych.

ROLNICTWO

Charakterystyczną cechą planu na 1963 rok jest znaczny wzrost produkcji i inwestycji w dziedzinie przemysłu lekkiego, zaspokajającego potrzeby ludności. Inwestycje w całości przemysłu lekkiego mają wzrosnąć o 22 proc. w stosunku do 1962 roku.

W oparciu o osiągnięcia rolnictwa uzyskane w ub. roku przemysł spożywczy zwiększy odpowiednio produkcję, szczególnie w dziedzinie produktów mięsnych, mlecznych, rybnych i olejów jadalnych.

Również przemysł maszynowy i elektrotechniczny w wyższym niż dotąd stopniu wzmoże produkcję lodówek, pralek i innych urządzeń domowego użytku. W 1959 r. wyprodukowano 425 tys. lodówek, na 1963 rok zaplanowano 914 tys., a w następnych latach ma ona zostać doprowadzona do poziomu 2 milionów sztuk rocznie. Pralek wyprodukowano w 1961 r. 1 286 tys., a w 1963 r. ma się podnieść ich produkcję do 2 220 tys. sztuk.

Ciekawym szczegółem walki o podniesienie jakości produkcji jest stosowanie w ub. roku zwrotów produkcji fabrykom dającym złą jakość. Np. przez 2 miesiące nie odbierano produkcji litewskiej fabryki wyrobów bawełnianych „Sliwa”. W 1963 r. walka o jakość będzie prowadzona w zaostrożonej formie.

ROLNICTWO

W myśl obrad listopadowego Plenum Komitetu Centralnego KPZR dalszy rozwój produkcji rolnej ma się stać jednym z głównych zadań na 1963 r. Zwiększenie zbiorów ma się osiągnąć między innymi poprzez powiększenie obszaru zasiewów i wzrost produkcji na ziemiach już zagospodarowanych. Rezerwy nowych ziem nadających się pod zasiewy zbóż i inne kultury rolne ocenia się na 20 mln ha. Ziemię te zagospodaruje się poprzez likwidację trawopolnego systemu, nawodnienie bądź osuszenie znacznych obszarów. 301 tys. ha ziemi zostanie nawodnione pod uprawę bawełny. Osuszy się 692 tys. ha ziemi pod uprawy zbożowe. Odwodni się 10,4 mln ha pod pastwiska dla bydła. Wydatki na te cele wzrastają o 32 proc.

W dziedzinie hodowli szczególną uwagę zwróci się na budownictwo pomieszczeń dla bydła w sowchozach.

Ogólne nakłady inwestycyjne na rolnictwo wzrosną o 18 proc. w stosunku do 1962 roku. W celu ulepszenia i przyspieszenia budownictwa dla potrzeb rolnictwa zostaną zorganizowane wielkie zindustrializowane organizacje produkcyjne - budowlane, obejmujące swym zasięgiem znaczne obszary i dysponujące odpowiednią bazą produkcyjną.

TRANSPORT

Charakterystyczną cechą rozwoju transportu jest dalsza jego modernizacja. W 1963 r. zostanie elektryfikowanych 2 174 km linii kolejowych, lokomotywy dieslowskie obejmą swym zasięgiem dalsze 7 tys. km linii kolejowych. Modernizacja łącznie z poprzednimi latami obejmie w 1963 r. 47 proc. sieci kolejowej, a nowoczesnymi lokomotywami zostanie przeźwiezione 70 proc. ogółu ładunków kolejowych. Sieć transportu ropy naftowej rurociągami zwiększy się o dalsze 3 200 km.

INWESTYCJE, DOCHODY I WYDATKI BUDŻETOWE

Najwyższy przyrost inwestycji w 1963 r. przewidziano w dziedzinie rolnictwa, przemysłu chemicznego, naftowego, wydobyciu gazu ziemnego, na budownictwo silowni energetycznych, w lekkim przemyśle, w przemyśle maszynowym obsługującym rolnictwo.

Plan na 1963 r. przewiduje dalszą koncentrację wysiłków inwestycyjnych i znaczne ograniczenie nowo rozpoczynanych budów. W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego główne wysiłki położą się na industrializację metod budownictwa, tzn. na produkcję elementów konstrukcji i detali i przemienienie budowy w montaż.

W budownictwie mieszkaniowym zwyciężyła opinia, że jego potanie nie to nie zmniejszenie standardu mieszkań, a zmniejszenie kosztów budowy. Moskiewski konserw budownictwa mieszkaniowego np. za kilka lat swego istnienia zwiększył czterokrotnie ilość oddawanych do użytku mieszkań przy niezmienionej liczbie załóg. Obecnie montaż dużych domów mieszkalnych trwa średnio od 3 do 4 miesięcy. W 1963 r. w zakładach produkcyjnych obsługujących budownictwo ma się dokonać dalsza specjalizacja i koncentracja produkcji.

Ogólna suma nakładów inwestycyjnych dokonywanych z budżetu państwa wzrośnie w 1963 r. o 9,9 proc. osiągną 30,5 mld rubli.

Budżet ZSRR przewiduje, jak pisał minister Finansów W. F. Garbuzow, po stronie przychodów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czasie będzie musiał być rozważony. Chodził mianowicie o to, że w związku z tym, iż produkcja globalna zbóż w europejskich krajach demokracji ludowej wykazuje roczne wahania rzędu 3-4 milionów ton, celowe byłoby stworzenie rezerwowego funduszu zbożowego. Z teoretycznego punktu widzenia istnieje tu kilka możliwości. Pierwsza - to coroczna akumulacja - określenie ilości zbóż przez zainteresowane kraje z przeznaczeniem jej na cele wspólnej rezerwy. Inna możliwość polegać by mogła na tym, że Związek Radziecki wydzieliłby określony obszar ziemi nowo zagospodarowanych, na których zainteresowane kraje RWPG dokonywałyby wspólnych nakładów np. w postaci nawozów, a uzyskane z tych obszarów zbiory zostałyby przekazane do wspólnego funduszu zbożowego.

Podobnie rzeczowa analiza dotychczasowej sytuacji oraz twórcze rozwiązania zostały podjęte w toku obrad nad zagadnieniami handlu zagranicznego. Kraje RWPG jako całość wykazywały stały wzrost obrotów, lecz w ostatnim okresie miał on miejsce głównie w relacji Związek Radziecki i pozostałe kraje. Natomiast między niektórymi europejskimi krajami demokracji ludowej wystąpiła stagnacja obrotów. Do innych braków współpracy handlowej między krajami RWPG zaliczyć należy opóźnienia w dostawach, zbyt długie terminy dostaw, nierównomierność dostaw w poszczególnych kwartałach.

Kwestia kontrowersyjną jest problem transakcji reeksportowych w ramach RWPG. Niektórzy uważają, że są one niezbędne, jeśli nie wręcz szkodliwe, inni zaś sądzą, że w niektórych sytuacjach transakcje te są nie do uniknięcia. Jak wiadomo, praktyka reeksportu wytworzyła się u nas w związku z istnieniem dotychczas systemu dwustronnych rozliczeń płatności z tytułu obrotów towarowych, opłat tranzytowych itd. Powołana do życia Komisja Walutowo-Finansowa ma opracować w najbliższym czasie zasady multi-clearingu, którego realizacja stanowić będzie jeden z odcinków działalności Banku Krajów Socjalistycznych, jaki ma powstać. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że multi-clearing usuwa podstawowy hamulec rozwoju obrotów, polegający na ograniczeniu wzrostu wymiany do możliwości eksportowych słabszego part-

nera - wówczas nie będzie przesadą twierdzenie, iż obrady bukareszteńskie stanowią moment przełomowy w rozwoju współpracy handlowej między krajami RWPG.

Ciekawa dyskusja, w wyniku której osiągnięty został twórczy kompromis, toczyła się także w sprawie korekty cen kontraktowych, stosowanych na rynku naszych krajów. Jak wiadomo, dotychczas były to ceny światowe z roku 1958, nazywane niekiedy „cenami stop”. Nazwa ta jest o tyle niedokładna, że ceny w zasadzie niezmiennie obejmowały tylko surowce. Natomiast w zakresie wielu maszyn i innych wyrobów gotowych ceny podlegały zmianom. Np. ceny frezarek w obrocie między Polską a NRD uległy w latach 1958-1961 silniejszemu wzrostowi niż między Polską a wieloma krajami kapitalistycznymi.

Nasza korekta cen uwzględniła poziom cen światowych, jednak z wyłączeniem wpływu wahań koniunkturalnych oraz polityki organizacji monopolistycznych. W toku dyskusji zostało ustalone, że korekta cen będzie miała charakter kompleksowy (tzn. obejmie wszystkie główne towary, zarówno surowce jak i wyroby gotowe) oraz, że wejdzie w życie od stycznia 1964 roku. Trzeba tu dodać, że proponowane były terminy zarówno wcześniejsze jak i późniejsze. I jeszcze jedna ważna sprawa: otóż wbrew pozorom, wynikającym z niektórych sformułowań redakcyjnych komunikatu oficjalnego, nowe ceny będą miały jedynie charakter cen orientacyjnych, „bazowych” czy wskaźnikowych.

Konkretnie ceny dla konkretnych dostaw będą ustalane zawsze dwustronnie przez zainteresowane kraje. Twórczy charakter obrad bukareszteńskich znalazł wyraz nie tylko w metodzie dyskusji i podejściu do omawianych problemów, lecz także w treści podjętych decyzji. Przynoszą one przede wszystkim ogromny postęp organizacyjny. Innymi słowy - usprawnienie działania względnie utworzenie nowych organów Rady, w celu rozszerzenia i podniesienia efektywności współpracy gospodarczej w ramach RWPG. Jak podkreślił wicepremier Jaroszewicz, delegacja nasza kładła zawsze wielki nacisk na to, by za słowami uchwalały realne fakty.

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

W duchu twórczego kompromisu

W toku obrad bukareszteńskich zostały więc przyjęte uchwały o ogromnym znaczeniu dla konkretyzacji wytycznych, zawartych w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, jakie zaakceptowano w Moskwie w czerwcu 1962. Niemniej są to uchwały o charakterze ramowym. Od zmundnej pracy ekspertów i zrozumienia przez nich znaczenia zasady twórczego kompromisu zależy teraz w jakim zakresie uchwały bukareszteńskie wejdą w życie i zacząć przynosić naszym krajom realne korzyści.

Po raz pierwszy w dziejach RWPG zostały podjęte niezwykle wprost wagi decyzje organizacyjne w dziedzinie transportu. Utworzono organizację wspólnego parku wagonów towarowych oraz biuro frachtowania statków żeglugi trampowej. W toku obrad bukareszteńskich zostały więc przyjęte uchwały o ogromnym znaczeniu dla konkretyzacji wytycznych, zawartych w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, jakie zaakceptowano w Moskwie w czerwcu 1962. Niemniej są to uchwały o charakterze ramowym. Od zmundnej pracy ekspertów i zrozumienia przez nich znaczenia zasady twórczego kompromisu zależy teraz w jakim zakresie uchwały bukareszteńskie wejdą w życie i zacząć przynosić naszym krajom realne korzyści.

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

W toku obrad bukareszteńskich zostały więc przyjęte uchwały o ogromnym znaczeniu dla konkretyzacji wytycznych, zawartych w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, jakie zaakceptowano w Moskwie w czerwcu 1962. Niemniej są to uchwały o charakterze ramowym. Od zmundnej pracy ekspertów i zrozumienia przez nich znaczenia zasady twórczego kompromisu zależy teraz w jakim zakresie uchwały bukareszteńskie wejdą w życie i zacząć przynosić naszym krajom realne korzyści.

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

W toku obrad bukareszteńskich zostały więc przyjęte uchwały o ogromnym znaczeniu dla konkretyzacji wytycznych, zawartych w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, jakie zaakceptowano w Moskwie w czerwcu 1962. Niemniej są to uchwały o charakterze ramowym. Od zmundnej pracy ekspertów i zrozumienia przez nich znaczenia zasady twórczego kompromisu zależy teraz w jakim zakresie uchwały bukareszteńskie wejdą w życie i zacząć przynosić naszym krajom realne korzyści.

Po raz pierwszy w dziejach RWPG zostały podjęte niezwykle wprost wagi decyzje organizacyjne w dziedzinie transportu. Utworzono organizację wspólnego parku wagonów towarowych oraz biuro frachtowania statków żeglugi trampowej. W toku obrad bukareszteńskich zostały więc przyjęte uchwały o ogromnym znaczeniu dla konkretyzacji wytycznych, zawartych w „Podstawowych zasadach międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, jakie zaakceptowano w Moskwie w czerwcu 1962. Niemniej są to uchwały o charakterze ramowym. Od zmundnej pracy ekspertów i zrozumienia przez nich znaczenia zasady twórczego kompromisu zależy teraz w jakim zakresie uchwały bukareszteńskie wejdą w życie i zacząć przynosić naszym krajom realne korzyści.

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-

Pewne sprawy jednak nie dojrzały jeszcze do rozwiązania. Np. przedstawiciele naszego przemysłu uważali, że jeśli powołujemy do życia wspólną organizację producentów tożysk tocznych, która ma zaj-



EWG - kraje socjalistyczne

Mimo optymistycznych przewidywań kolejne posiedzenie Rady Ministrów EWG w Brukseli w dniu 19 grudnia ub. roku nie przyniosło ostatecznej decyzji w sprawie wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi.

Jak podaje prasa i agencje krajów zachodnich, delegacja francuska zmieniając swe dotychczas bezkompromisowe stanowisko, przedstawia ze swej strony projekt ustalenia orientacyjnych kwot importowych na artykuły rolnicze, opartych o rzeczywiste obroty z lat 1960-61. Projekt ten jest kompromisem w rozwiązaniu toczącego się sporu, został on przyjęty przez inne delegacje jako podstawa do ostatecznej dyskusji. Odbędzie się ona w dniach 21-22 stycznia br.

Istniejące dotychczas zasady regulowania importu artykułów rolnych z krajów socjalistycznych będą utrzymane do końca stycznia br. Jednocześnie zezwolono Niemieckiej Republice Federalnej na zawarcie umowy handlowej z Polską, a Belgii z Węgrami. Zawieranie innych umów zostało zawie-

szono do czasu podjęcia pełnej decyzji obowiązującej wszystkie kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. (d)

NRF udziela pomocy Wielkiej Brytanii

Rząd NRF postanowił udzielić pomocy dewizowej W. Brytanii w wysokości 600 mln marek rocznie w okresie budżetowym 1962-64. Z rocznej sumy, na zakup w Anglii uzbrojenia dla Bundeswehry ma być przeznaczona 483 mln DM, na zakup towarów o cywilnym przeznaczeniu 96 mln DM. 25 mln DM przeznacza się na zakup nowoczesnych urządzeń technicznych.

Ponieważ w ustaleniu listy zakupów nastąpiły pewne trudności i opóźnienia, postanowiono część rocznej sumy przekazać do W. Brytanii w formie zaliczek.

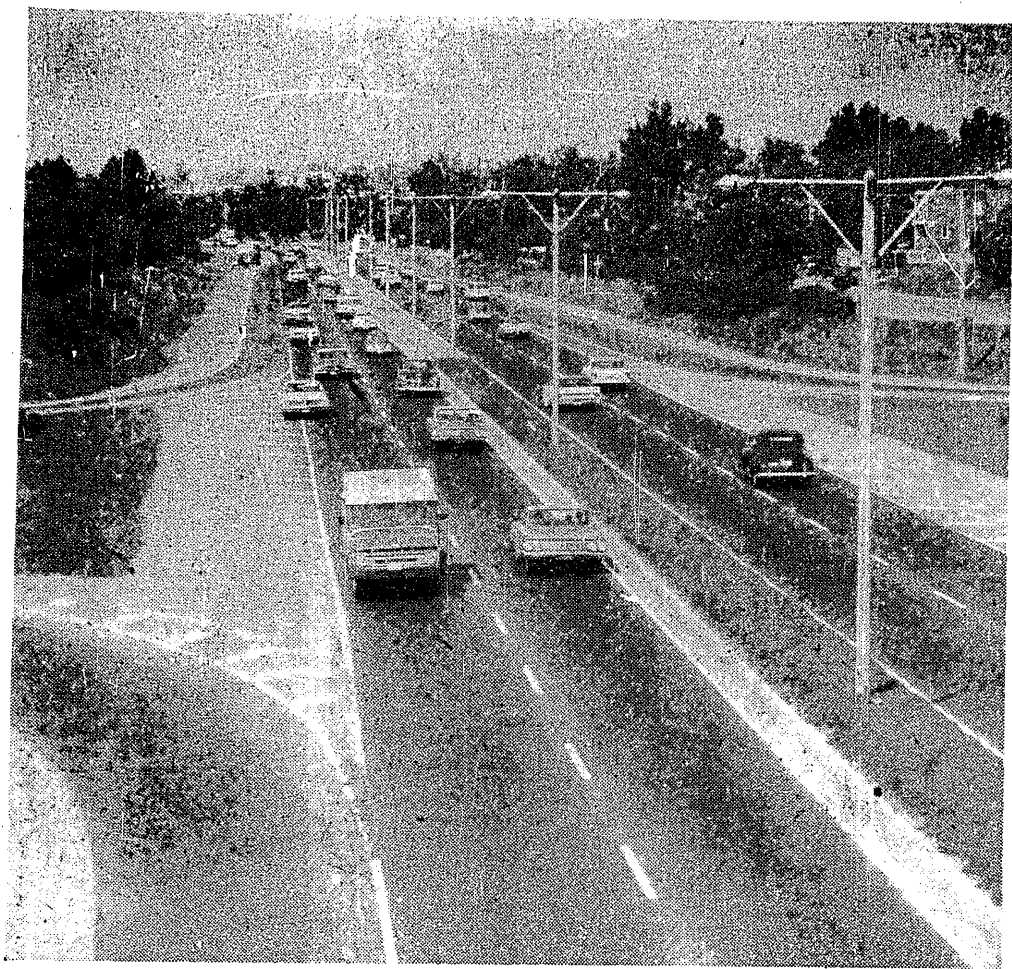
Fakt udzielenia znacznej pomocy dewizowej tłumaczony jest w kołach zachodnich jako dałość NRF do pozyskania części opinii angielskiej. (d)

Rumunscy nałazie pomagają Azji i Afryce

Rumunia i rumuńscy specjaliści udzielają istotnej pomocy rozwijającym się krajom Azji i Afryki w poszukiwaniach złóż naftowych, wydobyciu i przetworstwie ropy naftowej.

W Indii rumuńskie grupy inżynierskie odkryły już 20 złóż ropy naftowej i znaczne zasoby gazu ziemnego. Szczególnie pomocy specjalistów i rząd rumuński udzielił przy pracach w trzech rejonach naftowych: Adampur, Ahmedabad i Cambay. Niedawno udali się do Indii nowe grupy, wysłano również trzy zespoły inżynierskie.

Równie cenna i efektywna była pomoc kredytowa, materiałowa i fachowa przy budowie rafinerii ropy naftowej w miejscowości Gauhati w stanie Assam, która rozpoczęła swą pracę z początkiem 1962 r. Niedawno dyrektor tej rafinerii odwiedził rumuńskie zakłady „I. Maja” w Ploiesti i rozważa projekt podwyższenia zdolności przerobowej rafinerii w Gauhati do 1 lub 2 mln ton rocznie.



ZIELONE SKARBYS

(Korespondencja z Kanady)

EDWARD WIĘCKO

ROZWÓJ nauki i techniki powoduje wprowadzanie ciągle nowych materiałów do różnych dziedzin produkcji zamiast używanego, głównego płodu lasu — drewna (np. w budownictwie), równocześnie jednak rozszerza się zastosowanie drewna w różnych dziedzinach wytwórczości (np. przy produkcji różnych tworzyw, płyt i włókien sztucznych). Stąd rośnie zapotrzebowanie na drewno również w krajach o tak wysokim rozwoju techniki, jak ZSRR, Stany Zjednoczone AP, czy Kanada.

Wielostronne znaczenie lasów, również poza produkcją drewna i innymi płodów leśnych (np. klimatyczne, wpływ na regulację poziomu wód, wycieczkowe), powoduje, że użytkowanie i sposoby gospodarowania w lasach regulowane są w drodze ustaw. Światowe zasoby leśne, nazywane w swoim czasie „zielonym złotem”, rozmieszczone są nierównomiernie i przy obecnym poziomie techniki jeszcze duże obszary są dotychczas w dalszym ciągu niedostępne.

Z ogólnego światowego obszaru lasów, obejmującego 4 405 mln ha, tylko 33% podlega użytkowaniu, a obszar 2 940 mln ha dotychczas nie jest użytkowany; w tym około 1 672 mln ha (około 38%) są obecnie niedostępne.

Pozyskanie drewna w skali światowej wynosiło przeciętnie rocznie w latach 1955 — 1957 1 651 mln m³, w tym 918 mln m³ drewna użytkowego (bez kory). (Przeciętne roczne pozyskanie w latach 1950 — 1952 wyniosło 1 472 mln m³, w tym 763 mln m³ drewna użytkowego).

O przewidywanym tempie wzrostu zapotrzebowania na drewno w przyszłości świadczy obliczenia prof. P. W. Wasiliewa gdnoszące się do ZSRR, z których wynika, że jeśli normy zużycia materiałów drzewnych w różnych dziedzinach obniży się półtora do dwukrotnie, to do roku 1980 potrzeby gospodarki narodowej na drewno w ZSRR mogą wzrosnąć do 1 miliarda m³, a więc dwu- i półkrotnie (obecnie pozyskanie wynosi do 400 mln m³ rocznie), co przekroczy roczny przyrost wynoszący w tym kraju około 850 mln m³. W ZSRR prowadzone są od lat prace zmierzające do podwyższenia produktywności lasów.

Równolegle z wykorzystywaniem najnowszych zdobyczy nauki do zwiększenia produktywności lasów w różnych krajach podejmowane są badania, których wyniki zmierzają do oszczędności drewna oraz racjonalnego i kompleksowego jego wykorzystania — wprowadzane są następnio do produkcji.

Te dążenia obserwujemy w krajach o różnych ustrójach. Tak np. w Stanach Zjednoczonych A. P. przypuszcza się, że do roku 2000 można będzie zwiększyć przyrost i użytkowanie w lasach tego kraju do 400 mln m³ rocznie, podczas gdy obecnie użytkowanie wynosi tam około 320 mln m³, a wypracowywany obecnie program rekonstrukcji lasów w Fin-

landii przewiduje około dwukrotny wzrost ich produktywności, tj. do 65 — 90 mln m³ rocznie (obecnie wynosi 45 — 50 mln m³). Dążenia w tym zakresie widoczne są również w Kanadzie. Uwagi o stanie zasobów leśnych Kanady, ich wykorzystywaniu oraz prowadzonych pracach badawczych w zakresie produkcji leśnej i jej wykorzystania szkicuje w związku z zapowiadającymi możliwościami rozszerzenia naszej wymiany gospodarczej z Kanadą.

Od początku osadnictwa w Kanadzie do dni dzisiejszych las odgrywa istotną rolę w gospodarce i kulturze tego, obywatelskiego, pięknego kraju. Kanada należy do najzamożniejszych w lasy krajów świata (tylko ZSRR i Brazylia wyprzedzają pod tym względem Kanadę).

Prawie połowa powierzchni lądowej Kanady pokryta jest lasami. Ciągła się one nieprzerwanym pasem o szerokości od 600 do 1 300 mil (966 do 2 092 km) od Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego. Skład tych lasów jest różnorodny i różnorodny i przeszło połowa do przeważnie z samosiewów powstałych młodników na rozległych zrębach zupełnych. Lasy należą do najcenniejszych, naturalnych zasobów Kanady.

Z ogólnego lądowego obszaru kraju 922,3 mln ha na obszar leśny przypada 442,3 mln ha, tj. 48%, z czego na produkującą powierzchnię leśną 247,3 mln ha, tj. 27%, i nieprodukcyjną powierzchnię leśną 195,1 mln ha, tj. 21%. Pozostały niezalesiony obszar (52%) obejmuje przeważnie tundra i nieproduktywne bagna. Z punktu widzenia produkcji drewna tylko lasy produktywne będą miały znaczenie w najbliższej przyszłości.

Las produktywny dzieli się na dostępne o pow. 184,9 mln ha, tj. 75% w stosunku do łącznej produktywnej powierzchni i 62,3 mln ha, tj. 25% będących potencjalnie dostępnymi lasami. Dostępne obszary leśne są takie, na których obecnie jest możliwa gospodarka eksploatacja, stanowiąca źródło pozyskania drewna.

W miarę budowy dróg, kolei, zakładów przemysłowych, niedostępne lasy stają się dostępnymi i gospodarkę wykorzystywanymi.

W obszarze produkcyjnym lasów dostępnych 55% powierzchni zajmują gatunki drzew określanych jako miękkie (softwood), 21% mieszane (mixedwood) i 12% gatunki drzew twardych (hardwood); pozostała powierzchnia jest niezaklasyfikowana.

Las kanadyjskie w 91% stanowią własność państwa i tylko 9% powierzchni jest własnością prywatną.

W stosunku do ogólnej powierzchni lasów obecnie 19,1% państwo wydzierżawia leśnym kompaniom przemysłowym, a 71,7% znajduje się pod zarządem państwowym, ściśle przeważnie pod administracją rządów prowincjonalnych; z wyjątkiem niektórych parków narodowych i innych wydzielonych obszarów.

Łączny zapas drzewostanów w lasach dostępnych obejmuje około 16,7 mld m³, w tym 3,2 mld m³ zapasu gatunków twardych (hardwood), w

lasach niedostępnych (choćby potencjalnie dostępnych) zapas szacowany jest na ok. 2,7 mld m³. Łączny zapas lasów produkcyjnych szacowany jest na 19,4 mld m³, w których ok. 82% stanowią drzewa gatunków miękkich.

Prawa do wycięcia w większości najlepszych jakościowo lasów przyznawane są prywatnym kompaniom przemysłowym, na podstawie licencji, dzierżaw albo innych form uprawnień.

W 1957 r. pozyskano 90,0 mln m³ drewna w czym 82 mln m³ drewna dla przerobu przemysłowego i 8,0 mln m³ na inne cele. W 1958 r. pozyskano ok. 81 mln m³ drewna. Jednocześnie ustalono, że dopuszczalny roczny wycięcie wynosi ok. 266 mln m³ tylko na dostępnym produkcyjnym obszarze leśnym, a tak zwana naturalna produktywność na tym obszarze wynosi ok. 302 mln m³ rocznie.

Potencjalnie dostępny obszar leśny może dostarczyć dodatkowo rocznie ok. 42 mln m³ drewna, który to obszar obecnie nawet częściowo nie jest użytkowany. Obecnie dopuszczalny roczny wycięcie tylko w lasach dostępnych jest zatem trzykrotnie wyższy od faktycznego użytkowania. Przy takich warunkach spotykamy równocześnie sytuację, gdzie brakuje odpowiedniego zapotrzebowania w surowiec drzewny. Ten niedostatek jest przeważnie rezultatem wyczerpania określonych sortymentów, albo pożądanego jakości surowca drzewnego z lasów przegłębionych do zakładów przemysłowych, a dostosowanie tych zakładów do przerobu możliwego do pozyskania w pobliżu surowca, związany jest często z niepewnością opłacalności inwestycji.

Możliwość wykorzystania posiadanych zasobów leśnych w dużym stopniu zależy nie od inwestycji, dokonywanych przez właścicieli lasów lub ich użytkowników. Pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej lasów kanadyjskich wiąże się też z możliwościami zbytu drewna.

Użytkowanie lasu i transport drewna w Kanadzie jest wysoce zmechanizowany z dostosowaniem do warunków terenowych. Lagodny klimat w zachodniej Kanadzie pozwala na całoroczną pracę. Nierówny teren i dużych wymiarów drzewa powodują, że używa się tam ciężkiego sprzętu do ścięcia i transportu po dobrych drogach. Transport drewna odbywa się również i splanem. We wschodniej części Kanady, gdzie drzewa przy wycięciu są znacznie mniejszych rozmiarów, z których wyrabiana jest głównie papierówka okres pracy robotników w lesie przy ścięciu i wyrobie jest sezonowy i ogranicza się praktycznie do 3-4 miesięcy.

Prace przy użytkowaniu na wschodzie kraju są w mniejszym stopniu zmechanizowane, ale stale zwiększa się stosowanie mechanizacji i w tej części Kanady. Pół mechaniczna jest powszechnie stosowana przy równoczesnym użyciu lokomobili, ciężkich samochodów ciężarowych i traktorów, ma-

szyn do ładowania i innych urządzeń.

Ograniczone użytkowanie lasów w stosunku do możliwości produkcyjnych wynika przede wszystkim z braku większych możliwości zbytu drewna nawet z obszarów dostępnych.

W związku z nie wykorzystywanymi możliwościami dopuszczalnego użytkowania lasów w Kanadzie na uwagę zasługuje powolniejszy rozwój przemysłu, opartego na surowcu drzewnym, w tym kraju w latach 1948—1956, aniżeli przeciętnie w świecie. W okresie tym światowa produkcja tarcicy wzrosła przeciętnie o 3,8% rocznie, a mas celulozowych drzewnych o 5,5%. W tym samym czasie wzrost produkcji tarcicy w Kanadzie wyniósł 2,5%, a mas celulozowych drzewnych o 3,2%.

Równolegle z pozyskiwaniem głównego produktu lasu — drewna, charakterystycznym produktem otrzymywanym w lasach kanadyjskich jest sok klonowy obok innych produktów np. kory, drzewek choinkowych i innych. W 1960 r. we wschodniej części Kanady pozyskano 10,1 mln litrów soku klonowego i 180,4 tys. kg cukru klonowego.

Gałązką użytkowania ubocznego lasu mającą istotne znaczenie w Kanadzie jest łowiectwo.

Ogromne szkody wyrządzane są w lasach kanadyjskich przez pożary, owady, grzyby i powstające z innych przyczyn. W przeszłości pożary lasów powodowały zniszczenia nawet całych miasteczek. Pożary niszczą olbrzymie połacie lasów również w ostatnich latach. Łączna masa drewna na obszarach objętych pożarami wynosi w ostatnich latach ok. 7 mln m³ rocznie. Od 75—80% wszystkich pożarów powoduje człowiek. Duża część spalonych drzew (75—80%) może być ekonomicznie wykorzystana, stąd straty roczne netto z powodu pożarów sięgają ostatnio do ok. 3 mln m³ drewna.

Coraz nowe środki stosowane są do walki z pożarami. W Kolumbii Brytyjskiej używa się m. in. samolotów z cysternami, zabierającymi 30 ton wody, którą nabierają w czasie lotów nad jeziorem lub morzem i następnie wylewają na miasteczka pożaru.

Olbrzymie straty powstają również w lasach od występowania szkodliwych owadów, grzybów i wywołanych innymi przyczynami. Straty wywołane przez owady i choroby drzew w 1959 r. objęły drzewostany o zapasie 16,4 mln m³, a łącznie z pożarami drzewostany o zapasie ponad 19 mln m³.

Z rozwojem osadnictwa w Kanadzie i wzrostem ludności obszar ziem uprawnych dla rolnictwa rozszerzano wyciębami i karczowaniami lasów.

Pierwsze zalesienia, a ściślej mówiąc, raczej zadrzewienia, dokonywane już na początku bieżącego stulecia ograniczały się do sadzenia kilku tysięcy sadzonek rocznie we wschodniej części Kanady i w prowincjach preri. W 1958 r. wysadzono już 46,3 mln sadzonek, z czego na granicach prywatnych 26,7 mln i na gruntach państwowych 19,6 mln. W ostatnich latach rozmiary zalesień rozszerzyły się do ok. 55 mln sztuk sadzonek rocznie w całej Kanadzie. Jak wynika z tych danych, w porównaniu z rozmiarami wyciębów odnowienie odbywa się zasadniczo w drodze samosiewów uzupełnianych niekiedy częściowo siewami dokonywanymi również z samolotów lub helikopterów.

1) Przy opracowywaniu niniejszego wypracowania materiały z konferencji, jaka odbyła się w Montrealu w 1961 r. n. t. „Resources for Tomorrow”, Conference Background papers, Volume 2, w szczególności prace:

Dr J. D. B. Harrison and D. W. MacLean. Survey of forest and forest products research organization and activities.

Prof. D. V. Love. Potentialities of the forest resource base.

Prof. J. W. B. Sam. Survey and assessment of forest management practices on public lands.

D. A. Wilson. Demand prospects for forest products.

J. S. Rove. Forest Regions of Canada, Ottawa 1959 i inne materiały.

W związku z artykułem „UWAGA TANDETA”

Ponież publikujemy, z niewielkimi skrótami, list Zjednoczenia Przemysłu Dzielarskiego i Pończosznego, Sądymy, że zarówno jego forma (odpowiedź na krytyczny artykuł), jak i treść zainteresują szersze grono naszych Czytelników.

W ZWIĄZKU z artykułem pt. „Uwaga, tandeta” jaki ukazał się w numerze 19-556 Waszego tygodnika, Zjednoczenie Przemysłu Dzielarskiego i Pończosznego wyjaśnia, co następuje:

Zjednoczeniu naszemu nie jest obce zagadnienie jakości i estetyki wyrobów dzielarskich i pończosnych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że na tym odcinku jest jeszcze dużo do zrobienia. Stwierdziliśmy jednak, że na przestrzeni ostatnich lat sytuacja w zakresie jakości i estetyki produkowanych przez nasz przemysł wyrobów, a także i ich wzornictwo uległy znacznej poprawie. O tym, że nie jesteśmy jeszcze zadowoleni z osiągniętych wyników świadczą między innymi:

a) częste narady z kierownictwem przedsiębiorstw poświęcone zagadnieniom poprawy jakości estetyki wyrobów w masowej produkcji;

b) organizowane przez branżę przeglądy przedgieldowe, eliminujące z rynku modele o niskim poziomie estetyki i ich odpowiadające aktualnym kierunkom mody;

c) systematyczny wzrost ilości komórek wzorujących przyzakładowych i liczby zatrudnionych w nich plastyków, których obowiązkiem m. in. jest czuwanie nad estetyką i jakością produkcji;

d) środki te w znacznym stopniu przyczyniają się do systematycznego podnoszenia poziomu jakości i estetyki wyrobów dzielarskich i pończosnych;

e) dlatego wydaje nam się, że zarzuć, dotyczących nieodpowiedniej jakości tych wyrobów, aczkolwiek słusznych, nie można odnieść do całej ilości produkowanych wyrobów.

Odnosząc staranność wykonania wyrobów wierzchnich damskich, to przedsięwzięcia na odcinku ten kładą szczególne nacisk. Pomimo tego mogą zdarzyć się przypadki przedostania się na rynek wyrobów o nieestetycznym wykończeniu. Sytuacja ta uległa niekiedy poprawie, ponieważ przemysł nasz wprowadza obecnie szereg typów maszyn szwalniczych o specjalnym znaczeniu konfekcyjnym, zaopatrzonego w dodatkowe urządzenia, pozwalające na efektywne łaczenie elementów wyrobu estetycznym szwem.

Jeśli natomiast chodzi o kolorystykę wyrobów damskich, to przemysł dzielarski w pełni przygotowany jest do barwienia przed i dzianiny we wszystkich kolorach, jakie dyktuje moda.

Jednakże w zakresie kolorystyki wyrobów damskich, a także i w zakresie barwienia stosujemy się do życzeń handlu podczas zawieranych umów na giełdach towarowych.

Stosowanie nieodpowiednich guzików do bluzek damskich może mieć miejsce w wyjątkowych przypadkach. Stwierdziliśmy jednak przy tym, że nadmierne w tym rolę nie zła wola producentów tych wyrobów, a raczej trudności w zaopatrzeniu w efektywne guziki, które to trudności rosną w miarę wzrostu produkcji wyrobów dzielarskich i zakresu wzornictwa występującego szczególnie w wyrobach damskich wierzchnich.

Zagadnieniu odciskania się w wyrobach dzielarskich o poprawie, zarówno bawelnianych, jak i jedwabnych, w przemyśle naszym poświęca się wiele uwagi. Dokonywane są próby w celu dostarczenia w zakresie procesów technologicznych w znacznym stopniu możliwości ograniczenia się do wyrobów odciskania się w wyrobach o poprawie. Obecnie, przed wypuszczeniem nowych wyrobów na rynek, przedsiębiorstwa zobowiązane są poddać je próbom użytkowania i z chwilą ukazania się ich w sprzedaży ponoszą pełną odpowiedzialność za ich jakość i użyteczność. Wzrost jakości i użyteczności, wynikające z tego tytułu reklamacje, (podkreślenie redakcji).

Dotychczasowe osiągnięcia naszego przemysłu na odcinku poprawy estetyki jakości i użyteczności, jak również poziomu wzornictwa wyrobów dzielarskich i pończosnych, oraz bieżące i dalsze zamierzenia w tym zakresie nie świadczą bynajmniej o wykorzystaniu przez przemysł sytuacji wynikającej z istniejącego jeszcze braku wyrobów dzielarskich na rynku, dla przemycenia „tandety”, jak to wynika z treści artykułu. Wskłamy przemysł bowiem tła w kierunku uzyskania radykalnej poprawy sytuacji na tym odcinku. Poziom jakości i estetyki oraz wzornictwa wyrobów wzrasta w naszym przemyśle z roku na rok dzięki działalności 25 przyzakładowych komórek wzorujących, zatrudniających 33 plastyków. Ilość komórek wzorujących wzrosła do końca br. do 39 i 42 plastyków.

O wzroście poziomu wzornictwa w przemyśle dzielarskim i pończosznym świadczą następujące liczby w 1960 r. na 1801 opracowanych modelach Branzowej Komisji Ocen szkieletów 1278, do produkcji zaś wprowadzono 765 wzorów, w 1961 r. spośród 2235 nowych modeli, AKO przyjęła 1911, z czego udrożono do produkcji 939. W br. natomiast Branzowej Komisji Ocen przedłożono 3 tys. wzorów, z 2400 zakwalifikowanych przewidywać się wykończenie w produkcji 1200.

Do działającej przy naszym Zjednoczeniu Branzowej Komisji Ocen wchodzi przedstawiciel przemysłu, związków plastyków oraz przedstawiciele handlu wewnętrznego i zagranicznego. Komisja ta dokł krytycznie ocenę przedstawiane do zatwierdzenia nowe modele wyrobów; jak bowiem wynika z podanych cyfr 25-30 proc. modeli nie zostaje dopuszczonych do produkcji.

Podając powyższe wyjaśnienie pragniemy nadmienić, że doceniamy troskę autora artykułu o właściwy poziom estetyki i jakości wyrobów dzielarskich i pończosnych. Dlatego uwagi zawarte w omawianym artykule uważamy przez nas za słuszne pościągamy na bieżącej działalności do użycia nieumiejętności i niedociągnięć na odcinku jakości i estetyki produkowanych przez nasz przemysł wyrobów. Wydajemy nam się, że dzięki realizacji zamierzeń z zastosowaniem stojących do naszej dyspozycji środków, osiągnięcia nasze w zakresie jakości i estetyki wyrobów masowej produkcji będą coraz większe i coraz bardziej widoczne.

inż. L. ROGOWSKI

standardowe, tanie bluzki z wstęgi 50 proc. — 153 tys. knitczki wstęgi 100 proc. — 75 tys. bluzki wstęgi 100 proc. — 45 tys. pulowery — 68 tys. komplety jedwabne — 240 tys. finij jedwabne — 450 tys.

Uważamy, że żadna z tych pozycji nie jest za duża, jest uzasadniona, że wielkość ogólnej produkcji wyrobów dla kobiet, w roku 1962 wynosi:

w ubiorach wierzchnich — 8,5 mln szt., w bieliznie — 17,2 m. szt.

Jeśli chodzi o skarpetki dziecięce, to przemysł nasz nie ma żadnych trudności w barwieniu tych wyrobów zgodnie z życzeniami odbiorców. Nieodpowiednie kolory podkolanówek z przędzy „elastil” (helanco) moaty wystąpić w sporadycznych przypadkach, na skutek konieczności ponownego ich przebarwienia, które zakwalifikowało je do wyrobów podkolanówek. Nieścisłe są informacje, jakoby kosztom wzrostu produkcji podkolanówek z przędzy „elastil”, zmniejszy podkolanówki brynjane. Świadczą o tym poniższe liczby:

	Wykonanie 1961 r.	Plan na rok 1962
Podkolanówki bawelniane	2 578 tys. par	2 670 tys. par
Podkolanówki z przędzy „elastil”	118 tys. par	740 tys. par

